

ROZPORZĄDZENIA URZĘDOWE

KURJI BISKUPIEJ ŁOMŻYŃSKIEJ

Nr 8.

Łomża, dnia 1 sierpnia 1931 r.

Rocznik V

T R E Ś C:

- | | |
|---|-------------------------------------|
| 75. Encyklika „Quadragesimo anno”. | 78. Studja badania wędrówki ptaków. |
| 76. Indulgentiae Viae Crucis. | 79. Statystyka produkcji rolnej. |
| 77. Dostarczanie wyciągów metrykalnych. | 80. Katol. Szkoła Społeczna. |

Nr 75.

E N C Y K L I K A

do czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszów, żyjących w zgodzie i jedności ze Stolicą Apostolską, jako i do wszystkich wiernych całego świata katolickiego o odnowieniu porządku społecznego i dostosowaniu go do prawa ewangelicznego na czterdziesty rok po wydaniu przez Leona XIII encykliki „Rerum Novarum”.

PIUS XI PAPIEŻ

*Czcigodni Bracia, Ukochani Synowie
Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.*

Gdy czterdziesty rok upłynął, od ukazania się przesławnej encykliki świetlanej pamięci Leona XIII „Rerum novarum”, cały świat katolicki i przejęty jest wdzięcznością i obchodzi ją z należnym uszanowaniem.

I w rzeczy samej, chociaż temu dokumentowi pasterskiej troskliwości w pewnej mierze usłały drogę inne tegoż Poprzednika Naszego encykliki, bądź to o początku społeczności ludzkiej, którym jest rodzina i czcigodny Sakrament małżeństwa,¹⁾ bądźto o pochodzeniu władzy świeckiej,²⁾ i jej harmonijnej z Kościołem łączno-

¹⁾ Encykl. *Arcanum*, 10. II. 1880.

²⁾ Encykl. *Dluturnum*, 29. VI. 1881.

ści,³⁾ bądźto, o głównych obowiązkach chrześcijańskich obywateli,⁴⁾ bądźto przeciw zakusom socjalistów,⁵⁾ lub fałszywej nauce o wolności człowieka⁶⁾ i inne podobne, w których Leon XIII głęboko myśl swoją wypowiedział, to przecież encyklika „*Rerum novarum*” tem nad innemi górowała, że całemu rodzajowi ludzkiemu podała najpewniejsze zasady dla rozwiązania sprawy, którą nazywają „kwestją społeczną” w ludzkich stosunkach, a co było nader pożądanem, i nawet koniecznem.

SPOSOBNOŚĆ.

Pod koniec bowiem wieku XIX nowy porządek spraw gospodarczych i silny rozwój przemysłu w wielu narodach doprowadziły do tego, że społeczność ludzka coraz bardziej poczęła się dzielić na dwie klasy, z których jedna, liczebnie wprawdzie mała, korzystała z wszystkich prawie wygód, jakich nowe wynalazki tak obficie dostarczały; druga zaś, ogarniająca przeogromną masę robotników, przygniecioną dręczącym niedostatkiem, napróżno starała się wyjść z ucisku, w którym się znajdowała.

Taki układ stosunków z łatwością znosili ci, którzy, opływając w dostatki, sądzili, że wynika on z koniecznych praw społecznych, a stąd całą troskę o pomoc dla biednych pragnęli zostawić jedynie miłosierdziu; jakgdyby miłosierdzie miało pokrywać naruszenie sprawiedliwości, przez prawodawców nie tylko tolerowane, lecz nawet zatwierdzone.

Przeciwnie zaś robotnicy, dotknięci twardym losem, znosili go coraz trudniej i nie chcieli nadstawiać nadal karku pod takie jarzmo. Jedni z nich, dając posłuch złym namowom, dążyli do wywrócenia całego istniejącego porządku; inni zaś, których nauka chrześcijańska od tak przewrotnych czynów powstrzymywała, tego przecież byli zdania, że wiele w tej sprawie i to jaknajrychlej winno się odmienić.

Nie inaczej też sądzili liczni owi katolicy, tak duchowni jak świeccy, których podziwu godne miłosierdzie już oddawna zachęcało do niesienia ulgi niezasłużonej niedoli proletariatu, a którzy w żaden sposób nie mogli się przekonać, aby tak wielka a niesłuszna różnica w rozdziale dóbr doczesnych mogła być rzeczywiście zgodną z wyrokiem Najmędrszego Stwórcy.

³⁾ Encykl. *Immortale Dei*, 1. XI. 1885.

⁴⁾ Encykl. *Sapientiae Christianae*, 10. I. 1890.

⁵⁾ Encykl. *Quod apostolici muneris*, 28. XII. 1878.

⁶⁾ Encykl. *Libertas*, 20. VI. 1888.

W rzeczy samej szukali oni szczerze środków zaradczych przeciw temu ubolewaniu godnemu społecznemu rozstrojowi i silnej ochrony przeciw grożącym gorszym niebezpieczeństwom; lecz jakto i u najlepszych bywa przy ludzkiej słabości, odrzucani z jednej strony jako niebezpieczni nowatorzy, z drugiej, przez samych nawet współtowarzyszów zbożnej pracy, ale przechylających się do odmiennych poglądów, krępowani, wśród różnych zdań w niepewności stali, nie wiedząc w którą stronę się zwrócić.

W takiej rozterce umysłów, gdy z jednej i z drugiej strony trwały spory, nie zawsze w sposób pokojowy, oczy wszystkich zwracały się, jak zresztą często i w innych sprawach, ku Stolicy Piotrowej, ku tej świętej ostoje prawdy, skąd na cały świat płyną słowa zbawienia; i niezwykle liczne rzesze zarówno uczonych, zajmujących się sprawami społecznymi, jak i pracodawców i samych robotników biegły do stóp Namiestnika Chrystusa na ziemi, błagając, by im bezpieczną pokazał drogę.

Długo to wszystko wobec Boga rozważał przemądry Papież, zasięgał zdania co najrozumniejszych i dokładnie rzecz całą ze wszystkich stron rozważał, aż wreszcie idąc „za poczuciem obowiązku Apostolskiego Urzędu”¹⁾, by nie zdawał się milczeniem zaniedbywać obowiązku,²⁾ postanowił odezwać się do całego Kościoła Chrystusowego, a tem samem do całego rodzaju ludzkiego, powierzonego swemu boskiemu nauczaniu.

Zabrzmiał więc dnia 15 maja 1891 roku dawno upragniony głos, nie odstraszonej ni trudnością przedmiotu, ni osłabiony starością, lecz pełen męskiej siły, i pouczył ludzkość, jak ma wejść w sprawie społecznej na nowe drogi.

GŁÓWNE PUNKTA.

Znacie, Czcigodni Bracia i Ukochani Synowie, i przyswoiliście sobie dobrze przedziwną naukę, która na długie wieki wślawiła encyklikę „*Rerum novarum*”. W niej to, najlepszy Pasterz, litując się nad tem, iż tak wielka część ludzi niesłusznie jest pogrążona w pożałowania godnym i nieszczęsnym losie, wziął sam wielkodusznie w swoje ręce sprawę robotników, których „pojedynczych i bezbronnych, warunki czasu oddały w ręce nieludzkich pracodawców i pełnej nieokiełznanej chciwości konkurencji”.³⁾ Nie szukał po-

¹⁾ Encykl. *Rerum novarum*, 15. V. 1891, n. 1.

²⁾ Cfr. Encykl. „*Rerum novarum*”, n. 13.

³⁾ Encykl. *Rerum novarum*, n. 2.

mocy ni u liberalizmu, ni u socjalizmu, z których jeden okazał się zupełnie niezdolnym do słusznego rozwiązania sprawy społecznej, drugi zaś, podając środki zaradcze, gorsze o wiele od samego zła, wepchnąłby ludzkość w jeszcze groźniejsze niebezpieczeństwa.

Korzystając więc w pełni ze swego prawa, Papież, jako dobry stróż religii, szafarz tego, co ściśle z nią się łączy, a jemu „jest zleczone”, ponieważ chodziło o sprawę, „w której nie osiągnęłoby się prawdopodobnie żadnego wyniku inaczej, jak przy pomocy religii i Kościoła”¹⁰⁾ oparł się na niezmiennych zasadach, zaczerpniętych i ze zdrowego rozsądku i ze skarbnicy Bożego Objawienia i ufnie, „jako posiadający władzę”¹¹⁾ wskazał i ogłosił, jakie są „wzajemne prawa i obowiązki, których trzymać się powinni bogaci i biedni, ci którzy dają kapitał i ci, którzy dają pracę”¹²⁾ oraz czem Kościół, czem rządy świeckie i czem sami ci, o których chodzi, do tego przyczynić się mają.

I nie nadarmo zabrzmiał głos Apostolski; owszem z podziwem słuchali go i chętnie przyjęli nietylko ulegli synowie Kościoła, lecz również wielu z pośród stojących...zdaleka od prawdy i jedności wiary, i bodaj wszyscy, którzy czy to prywatnie czy z urzędu jako prawodawcy, zajmowali się sprawą społeczną i ekonomiczną.

Wszelako z największą radością przyjęli encyklikę robotnicy chrześcijańscy, którzy poczuli, że wzięła ich w opiekę i w obronę najwyższa na ziemi powaga; jako też i ci szlachetni mężowie, którzy, oddawna już się starając o poprawę losu robotników, u jednych spotykali się z obojętnością, u innych ze złośliwymi podejrzeniami, a nawet jawną niechęcią. — Słusznie więc ci właśnie to Apostolskie pismo wielką czcią odtąd zawsze otaczali, tak iż dotąd zwykli pamięć jego z wdzięcznością corocznie, odpowiednio do miejsca, w różny sposób uroczyście obchodzić.

Jednakże przy całym uznaniu nie zabrakło i takich, którzy się niemało zaniepokoiili; stąd tak wzniosła i szlachetna nauka Leona XIII, nowa dla świata, obudziła wątpliwości nawet u niektórych katolików, a innych wprost zgorszyła. Burzyła bowiem śmiało bożyszcza, stawiane przez liberalizm, miażdżyła przestarzałe przesady, wyprzedzała nadspodziewanie swój wiek, tak że wielbiciele starych czasów nie chcieli przyjąć tej nowej filozofji społecznej, a bojaźliwi lękali się jej wyżyn. Byli i tacy, którzy wprawdzie podziwiali ten

¹⁰⁾ Cfr. Encykl. *Rerum novarum*, n. 13.

¹¹⁾ Matth., VII, 29.

¹²⁾ Encykl. *Rerum novarum*, n. 1.

nowy snop światła, lecz uważali go raczej za niedościgniony ideał, niż za rzeczywistość, dającą się osiągnąć.

CEL NINIEJSZEJ ENCYKLIKI.

Uważaliśmy więc za wskazane, Czcigodni Bracia i Ukochani Synowie, aby, gdy wszędzie i przez wszystkich, przede wszystkim zaś przez katolickich robotników, którzy tu zewsząd do Świętego Miasta napłynęli, czterdziestolecie encykliki „Rerum novarum” w tak podniosłym nastroju ducha się obchodzi, skorzystać z tej sposobności, i odnowić pamięć tych wielkich dobrodziejstw, które z niej na Kościół katolicki i stąd na całe społeczeństwo ludzkie spłynęły; by naukę tak wielkiego Mistrza o sprawie społecznej i gospodarczej, przed niektórymi zarzutami, jakie przeciw niej się wysuwa obrońszy, w niektórych punktach szerzej rozwinąć; by wreszcie, powoławszy się na zdanie dzisiejszej ekonomiki i rozpatrzywszy sprawę socjalizmu, wykryć korzeń obecnych społecznych niedomagań i wskazać drogę do zbawiennego odnowienia, którem jest chrześcijańska naprawa obyczajów. Wszystko, o czym zamierzamy mówić, do trzech sprowadzamy rozdziałów, których wyjaśnieniem zajmie się cała niniejsza encyklika.

I

DOBRODZIEJSTWA, KTÓRE SPŁYNEŁY Z „RERUM NOVARUM”.

Aby więc rozpocząć od tego, o czym postanowiliśmy mówić na pierwszym miejscu, nie możemy się powstrzymać, by, idąc za napomnieniem św. Ambrożego, który mówi: „że niema większego obowiązku, ponad obowiązek wdzięczności”,¹³⁾ nie złożyć Bogu Najwyższemu dzięków za niezmierne dobrodziejstwa, które spłynęły z encykliki Leonowej na Kościół i ludzką społeczność. Gdybyśmy te dobrodziejstwa, choć pokrótce chcieli wymienić, trzebaby Nam przywołać na pamięć bodaj całą historję ruchu społecznego ostatnich lat czterdziestu. Można je wszakże łatwo ująć w trzy punkty, według trzech rodzajów pomocy, których Poprzednik Nasz pragnął dla swego dzieła odnowienia.

1. CO UCZYNIŁ KOŚCIÓŁ.

I najpierw, czego miano się spodziewać od Kościoła, to wypowiedział jasno sam Leon: „Kościół bowiem z Ewangelji wyprowa-

¹³⁾ Sw. Ambroży, *De excessu Fratris sui Satyri*, I, 44.

dza naukę, mocą której można walkę zażegnać, lub, uchyliwszy jej srogość, złagodzić. On też ma moc nietylko pouczenia umysłów, lecz kierowania siłą swych przykazań życiem i obyczajami jednostek; on też podnosi stan proletarijuszki ku lepszym warunkom za pomocą licznych odpowiednich urządzeń".¹⁴⁾

PRZEZ NAUKĘ.

Zaiste nie zostawił Kościół bezużytecznie tych kosztownych swych źródeł, lecz obficie z nich czerpał, ku pożytkowi powszechnego pokoju. I sam Leon XIII i Następcy jego nie przestali ciągle i ustawicznie i słowem i pismem przypominać i przykazywać nauki o kwestji społecznej i ekonomicznej, zawartej w „*Rerum novarum*“ i dostosowywać jej do potrzeb czasów i rzeczy, okazując zawsze ojcowską swą miłość i pasterską wytrwałość w obronie ubogich i słabych.¹⁵⁾ Nieinaczej postępowali przeliczni owi pasterze, którzy z żarliwością i głębokim rzeczy zrozumieniem naukę tę tłumaczyli, obszerniej wykładali i dostosowywali ją — idąc po myśli Stolicy Świętej — do warunków poszczególnych krajów.¹⁶⁾

Nie dziw więc, że pod przewodem i kierunkiem Kościoła liczni uczeni, duchowni i świeccy, gorliwie jęli rozwijać naukę społeczną i ekonomiczną w myśl potrzeb naszych czasów, kierując się przedewszystkiem tym względem, by niezmienną i niezmienną nauką Kościoła skutecznie zaradzić nowym potrzebom.

Tak więc pod wpływem wskazującej i rzucającej światło Leonowej encykliki powstała prawdziwa katolicka wiedza społeczna, którą obecnie z dniem każdym coraz bardziej pogłębiają i rozwijają wybrani owi mężowie, których nazwalismy pomocnikami Kościoła. Nie pozwalają jej leżeć w zacisznych gabinetach uczonych, lecz wyprowadzają ją na światło i na arenę publicznego życia. Dowodem tego są nadzwyczaj pożyteczne i znane szkoły społeczne przy katolickich Uniwersytetach, Akademjach i Seminarjach; dalej, coraz częściej się odbywające i przynoszące bujne owoce zjazdu, czyli „Tygodnie Społeczne”; zrzeszenia, zmierzające do pogłębienia

¹⁴⁾ Encykl. *Rerum novarum*, n. 13.

¹⁵⁾ Wystarczy wskazać na niektóre dokumenty: Leona XIII, List apost., *Praeclara*, 20. VI. 1894; Encykl. *Graves de communi*, 18. I. 1901; Piusa X. *Motu proprio*, 8. XII. 1903; Benedykta XV, Encykl. *Ad Beatissimi*, 1. XI. 1914. Piusa XI, Encykl. *Ubi arcano*, 23. XII. 1922; Encykl. *Rite expiatis*, 30. IV. 1926.

¹⁶⁾ Cfr. *La Hiérarchie Catholique et le Problème social depuis l'Encyclique „Rerum novarum“*; 1891-1931. Wyd. „Spes”, 1931.

wiedzy społecznej; wreszcie, odpowiednie i zdrowe książki i pisma, rozchodzące się szeroko w wielkiej ilości.

Lecz na tem nie kończy się pożytek, płynący z Leonowego dokumentu; nauka bowiem, w encyklice zawarta, pomalu dotarła i do tych, co pozostają poza jednością katolicką i nie uznają władzy Kościoła. W ten sposób zasady społeczne katolickie przeszły zwolna na własność całej społeczności ludzkiej, i dzisiaj nierzadko się zdarza — co z radością stwierdzamy — że odwieczne prawdy, które tak wzniośle głosił świetlanej pamięci Nasz Poprzednik, można znaleźć zastosowane nietylko w książkach i pismach niekatolickich, lecz i w Izbach prawodawczych i Trybunałach sądowych.

Co więcej, gdy po straszliwej wojnie rządy najznacniejszych państw ustanawiały podstawy dla przywrócenia prawdziwego i trwałego pokoju przy całkiem zmienionych warunkach społecznych, wśród praw, które miały regulować według zasad słuszności i sprawiedliwości pracę robotników, uchwały wiele tak zgodnych z zasadami i upomnieniami Leona, że zdają się wprost z nich pochodzić. Encyklika „Rerum novarum” stała się więc pomnikowym dokumentem, tak że słusznie zastosować można do niej słowa Izajasza: „Podniesie znak między narody”.¹⁷⁾

W ZASTOSOWANIU NAUKI.

Gdy tak wśród naukowych rozważań, wskazania Leonowe poczęły się szeroko krzewić w myśli ludzkiej, nadeszła chwila ich praktycznego zastosowania. W pierwszym rzędzie troskliwe starania zwrócono z ofiarną życzliwością do podniesienia tej klasy ludzi, która wskutek nowoczesnego rozrostu przemysłu, niezmiernie się powiększyła, lecz nie znalazła we współczesnej ludzkiej gromadzie słusznego dla siebie miejsca i stopnia, i stąd pozostawała prawie że zaniedbana i ponizona, — do robotników, powiadamy, ku którym pomimo zajęć innemi sprawami duszpasterskimi, zwróciły się pod przewodnictwem Biskupów gorliwe zabiegi obojga kleru, z wielkim dla tych dusz pożytkiem. Ta zaś wytrwała praca, skierowana ku przeniknięciu duszy robotniczej chrześcijańskim duchem, wielce się przyczyniła, by robotnikowi dać poczucie własnej godności i usposobić go do tego, by przy jasnym poznaniu praw i obowiązków swego stanu szedł naprzód drogą słusznego i owocnego postępu i mógł stać się przewodnikiem dla innych.

¹⁷⁾ Is., XI, 12,

To doprowadziło w rezultacie do pewniejszego i obfitszego zaopatrzenia w środki do życia, bo nie tylko zaczęły się mnożyć według wskazań papieża dzieła dobroczynności i miłosierdzia, lecz z dniem każdym powstawały na wszystkie strony coraz to nowe i liczne zrzeszenia, z których za radą Kościoła, a pod kierunkiem przeważnie kleru, robotnicy, rzemieślnicy, rolnicy wreszcie wszelkiego rodzaju kupcy i przemysłowcy znajdują i dają sobie wzajemnie pomoc i usługę.

2. CO UCZYNIŁA WŁADZA ŚWIECKA.

Co zaś dotyczy władzy świeckiej, to Leon XIII, przekraczając śmiało granice postawione przez liberalizm, odważnie poucza, że nie jest ona tylko stróżem praw i słusznego porządku, lecz że wszelkimi siłami winna zabiegać, aby „z całego zespołu praw i urządzeń... z układu i ustroju państwa wypływał obficie dobrobyt tak ogólny jak i poszczególny”.¹⁸⁾ Poszczególnym obywatelom i rodzinom powinna być przyznana sprawiedliwa wolność działania; jednakże tak, by zachowane było dobro społeczne, a wyłączona czyja-bądź krzywda. Kierowników zaś państwa rzeczą jest, by strzegli całości i jej części; lecz przy ochronie praw poszczególnych obywateli powinni mieć przedewszystkiem na względzie słabych i biednych. „Rodzaj bowiem bogatych, własną mający obronę, mniej potrzebuje ochrony publicznej; rzesza zaś ubogich, nie mająca oparcia o własne siły, opierać się musi z konieczności na opiece państwowej. Dlatego robotnikami, zaliczającymi się do wielkiej gromady biednych, winno się zająć zapobiegliwie i usilnie państwo”.¹⁹⁾

Nie przeczymy bynajmniej, że już przed encykliką Leonową niektórzy władcy państw zaradzili najbardziej nagłym potrzebom robotników i usunęli najsrozsze wyrządzone im krzywdy. Gdy jednak głos Apostolski zabrzmiał na świat cały ze Stolicy Piotrowej, władcy narodów z głębszem poczuciem odpowiedzialności swego urzędu, zwrócili swe myśli i starania do pełniejszego rozwoju polityki socjalnej.

W rzeczy samej, wobec chylących się do upadku haseł liberalizmu które już oddawna tamowały skuteczność wysiłków rządzących, encyklika „*Rerum novarum*” pobudziła narody do lepszej i intensywniejszej polityki socjalnej, a najlepszych pośród katolików tak

¹⁸⁾ Encykl. *Rerum novarum*, n. 26.

¹⁹⁾ Encykl. *Rerum novarum*, n. 29.

bardzo zachęciła do użytecznej pracy przy boku władców, że w parlamentach często byli oni najwybitniejszymi rzecznikami tej nowej polityki. Owszem, z najnowszych praw w zakresie społecznych niejedno było przedstawione do obrad przez sługi Kościoła, przejęte Leonową nauką i jaknajusilniej przez nich w wykonywaniu poparte.

3. CO ZDZIAŁALI CI, O KTÓRYCH CHODZIŁO.

Z tej wytrwałej i niezmordowanej pracy wynikła nowa gałąź wiedzy prawniczej, dawniejszym czasem zupełnie nieznaną, która mocno stoi na straży świętych praw robotników, wypływających z godności człowieka i chrześcijanina. Te prawa biorą w obronę: duszę, zdrowie, siły, rodzinę, dom, warsztat, płacę, nieszczęśliwe wypadki przy pracy—wreszcie wszystko, co łączy się z położeniem pracowników, zwłaszcza zaś opiekę nad kobietą i dzieckiem. Jeżeli tego rodzaju prawa nie wszędzie i nie we wszystkim zgodne są w pełni z przykazaniami Leonowemi, to przecież nie da się zaprzeczyć, że w wielu punktach przypominają one encyklikę „*Rerum novarum*”, której w wielkiej mierze należy przypisać zmianę na lepsze w położeniu robotników.

Wreszcie wskazał przemądry Papież, że wiele w tej sprawie mogą działać i pracodawcy i sami robotnicy, „przez te instytucje, za pomocą których i wydatnie wspomaga się potrzebujących i zbliża się jeden stan do drugiego”.²⁰⁾ Pierwsze miejsce przypisuje on tym związkom, które obejmują czyto samych robotników, czy też wspólnie z nimi i pracodawców, i długo się rozwodził przy objaśnianiu ich i polecaniu, z przedziwną zaiste mądrością tłumacząc ich naturę, przyczynę, konieczność, prawa, obowiązki i ustawy.

Pouczenia te pojawiły się prawdziwie na czasie; wtedy mianowicie, gdy w niektórych państwach rządy, nawskroś przejęte liberalizmem, niechętnie odnosiły się do takich zrzeszeń, lub zupełnie im były przeciwne. Uznając podobne związki innych stanów i popierając je swoją powagą, zaprzeczały przysługującego z natury prawa zrzeszania się tym, którym ono najwięcej było potrzebne w celu obrony przed przemocą możnych. A nawet pośród samych katolików nie brakło takich, którzy na tworzenie podobnych związków krzywem patrzyli okiem, jakgdyby one tchnęły duchem socjalizmu lub przewrotu.

²⁰⁾ Encykl. *Rerum novarum*, n. 36.

ZWIĄZKI ROBOTNICZE.

Wielce więc polecenia godne są te wskazania, poparte powagą Leona XIII, bo nadawały się do usunięcia przeciwności i niedowierzania; a tem pożyteczniejsze stały się one przez to, że nakłaniały chrześcijańskich robotników do łączenia się w zawodowe związki, wskazały, jak trzeba to robić, i wielu z nich, których związki socjalistyczne, uważające się za jedynych obrońców i opiekunów słabych i upośledzonych, silnie ku sobie przyciągały, utwierdziły znakomicie na drodze obowiązku. Nader stosownie pouczała encyklika „*Rerum novarum*”, że przy zakładaniu tych związków „stowarzyszenia robotników tak powinny się tworzyć i rządzić, by dawały członkom odpowiednie i stosowne środki do celu, polegającego na tem, by pojedynczy członkowie w miarę możliwości ze stowarzyszenia mieli korzyść dla ciała, duszy i majątku”, bo jasnym jest, że „przedewszystkiem powinno się mieć na oku udoskonalenie ducha i obyczajów, i do tego celu powinno zmierzać całe urządzenie społeczne”.²¹⁾ Bo „oparłszy prawa socjalne na fundamencie religji, otwartą się ma drogę do ustalenia wzajemnych stosunków między członkami, do spokojnego współżycia i osiągnięcia bogatych skutków”²²⁾.

Tworzeniu tych stowarzyszeń poświęcili się z pochwałą godnym zapalem wszędzie i kler i wielu świeckich, pragnących w rzeczy samej wykonać cały program Leona XIII. I tak tego rodzaju stowarzyszenia wychowały robotników prawdziwie chrześcijańskich, którzy, łącząc staranne wykonywanie pracy z wypełnianiem zawiennych przykazań religijnych, stanęli skutecznie i wytrwale w obronie prawa i swych praw doczesnych, przy zachowaniu przynależnej sprawiedliwości i szczerem staraniu o zachowanie zgodnego działania z innymi stanami, ku odnowieniu całego życia społecznego na sposób chrześcijański.

Rady i polecenia Leona XIII różni różnie wykonali, stosownie do warunków i położenia. W niektórych bowiem krajach jedno i to samo zrzeszenie obejmowało wszystkie przez Papieża wytknięte cele. W innych znów, stosownie do położenia rzeczy i potrzeb, zaprowadzono rozdział i utworzono osobne stowarzyszenia, z których jedne zajęły się obroną praw i słusznym korzyści swych członków przy zawieraniu umowy pracy, drugie dbały o wzajemną pomoc sto-

²¹⁾ Encykl. *Rerum novarum*, n. 42.

²²⁾ Encykl. *Rerum novarum*, n. 43.

warzyszonych w dziedzinie gospodarczej, inne wreszcie cały swój wysiłek skierowały do gruntownego wypełnienia obowiązków religijnych, moralnych i do innych spraw tegoż rodzaju.

Na tę drugą drogę wkróczono przeważnie tam, gdzie utworzeniu katolickich związków zawodowych stały na przeszkodzie albo krajowe prawa, albo pewne urządzenia gospodarcze, albo pożałowania godny a tak szeroko w naszych czasach rozpowszechniony rozdzwięk serc i umysłów, i gdzie zachodziła konieczność wspólnego wysiłku przeciw zwartej sile nowoczesnych wywrotowców. W takim bowiem położeniu rzeczy, katolicy zdają się być prawie zmuszeni do zapisywania się do związków zawodowych neutralnych, jednak takich, które wyznają sprawiedliwość i słusność i członkom katolickim pozostawiają zupełną wolność sumienia i możliwość posłuchu dla przykazań Kościoła. Rzeczą Biskupów jest, aby tam, gdzie z powodu specjalnych warunków takie związki uznają za konieczne i nie zagrażające religii, zezwolili, by do nich należeli katolicy robotnicy, mając jednakże na pamięci te zasady i zastrzeżenia, które polecał świętej pamięci Nasz Poprzednik Pius X⁹⁹⁾. Śród tych zastrzeżeń pierwszym i głównym jest to, by obok tych związków zawodowych były zawsze stowarzyszenia, mające za zadanie wyrobienie swych członków w rzeczach wiary i obyczajów, by ci mogli w związki zawodowe wnieść dobrego ducha, którym sami powinni się kierować w całym swoim postępowaniu. W ten sposób stowarzyszenia takie przyniosą najlepsze owoce nawet poza kołem swoich członków.

Tak to encyklice Leonowej należy przypisać, że te stowarzyszenia robotnicze wszędzie się tak rozkrzewiły, że już dzisiaj, — mimo że związki socjalistów i komunistów, niestety, liczebnie je przewyższają — nader wielką łączą liczbę robotników i skutecznie mogą i w granicach poszczególnych narodów i na szerszym terenie walczyć o prawa i słuszne żądania katolickich robotników, a temsamem upominać się o zdrowe chrześcijańskie zasady dla społeczeństwa.

ZWIĄZKI INNYCH STANÓW.

Do tego trzeba dodać, że zasady o przyrodzonym prawie koalicyjnym, które Leon XIII tak rozumnie postawił, poczęto stosować i do innych, nietylko robotniczych zrzeszeń. Stąd w niemałej mie-

⁹⁹⁾ Pius. X, Encykl. *Singulari quadam*, 24. IX. 1912.

rze encyklice Leona można przypisać, że poczęły się rozwijać i wzmacniać pożyteczne zrzeszenia także wśród rolników i w stanie średnim i inne tego rodzaju organizacje, w których z pożytkiem gospodarczym szczęśliwie się łączy kultura ducha.

ZWIĄZKI PRACODAWCÓW.

Jeżeli nie można tego samego powiedzieć o zrzeszeniach pracodawców i kierowników przemysłowych, jakich Poprzednik Nasz gorąco pragnął, a nad których małą liczbą bolejemy, to nie można tego przypisać złej woli ludzi, lecz o wiele większym trudnościom, które takim związkom stają na przeszkodzie, a które My dobrze znamy i należycie potrafimy ocenić. Niepłonną jednak żywimy nadzieję, że i te trudności dadzą się usunąć i stąd z głęboką radością już teraz witamy pewne w tym kierunku nie darmo podjęte próby, których dodatnie wyniki obiecują na przyszłość jeszcze bardziej obfite owoce.²⁴⁾

KONKLUZJA „RERUM NOVARUM” JEST MAGNA CHARTA PORZĄDKU SPOŁECZNEGO.

Wszystkie te dobrodziejstwa encykliki Leonowej, Czcigodni Bracia i Ukochani Synowie, które nietyle opisaliśmy, ile raczej jakgdyby mimochodem nadmieniliśmy, są tak liczne i tak wielkie, że dobitnie dowodzą, iż nieśmiertelny ten dokument nie przedstawia bynajmniej przepięknego wprawdzie, lecz zgoła niedostępnego ideału społeczności ludzkiej; owszem przeciwnie, że Poprzednik Nasz zaczerpnął swą naukę z Ewangelji, a więc ze źródła zawsze żywego wotnego, które zdolne jest ową zgubną i rozdzierającą rodzinę ludzką i żywalkę choć nie zaraz zakończyć, to przynajmniej znacznie złagodzić. Że dobry ten posiew, przed czterdziestu laty tak hojnie rzucony na dobrą padł glebę, o tem świadczą piękne owoce, które za pomocą Bożą, a ku swemu pożytkowi zbiera Kościół Chrystusów i cały rodzaj ludzki. I nie jest zbyt śmiałym powiedzenie, że encyklika Leonowa przez próbę długiego czasu okazała się „Wielką Kartą”, na której jako na fundamencie musi się oprzeć cała działalność chrześcijańska w kwestji społecznej. Ci zaś, co tę papieską encyklikę i jej obchód zdają się lekceważyć, ci, albo bluźnią przeciw temu, czego nie znają; albo z tego, co znają, nic nie rozumieją; a jeżeli rozumieją, to zasługują na publiczną naganę jako niesprawiedliwi i niewdzięczni.

²⁴⁾ Cfr. List Św. Kongregacji Soboru do Biskupa z Lille, 5. VI. 1929.

Ponieważ jednak z biegiem lat powstały pewne wątpliwości co do właściwego tłumaczenia niektórych punktów encykliki Leonowej, i co do wniosków, jakie należy z nich wyciągnąć, tak że stały się nawet powodem niezawsze spokojnej wymiany zdań nawet pomiędzy katolikami; gdy z drugiej strony nowe potrzeby naszych czasów i odmienne warunki życia wymagają dokładniejszego zastosowania nauki Leonowej i niektórych koniecznych uzupełnień, nader chętnie chwytamy nadarzącą się sposobność, aby w miarę sił naszych, stosownie do Naszego Apostolskiego urzędu, przez który wszystkim dłużnikami jesteśmy,²⁵⁾ zadośćuczynić tym wątpliwościom i wymaganiom dzisiejszych czasów.

II

**NAUKA KOŚCIOŁA W RZECZACH SPOŁECZNYCH
I EKONOMICZNYCH.**

Zanim jednak przystąpimy do tych wyjaśnień, trzeba przypomnieć zasadę, jasno już przez Leona XIII postawioną, iż mamy prawo i obowiązek rozstrzygania najwyższą powagą tych zagadnień socjalnych i ekonomicznych.²⁶⁾ Z pewnością, nie był poruczony Kościołowi obowiązek kierowania ludzi do szczęśliwości przemijającej i nietrwałej, ale do wiecznej, owszem „Kościół uważa, że nie wolno mu mieszać się bez przyczyny do spraw ziemskich”;²⁷⁾ Kościół nie może jednak w żaden sposób zrzec się obowiązku powierzonego mu przez Boga, używania swej władzy nie w rzeczach technicznych, co do których nie posiada ani środków właściwych, ani osobnego posłannictwa, ale we wszystkim, co dotyczy prawa moralnego. Rzeczywiście, w tej materji depozyt prawdy powierzony Nam od Boga i obowiązek najcięższy rozpowszechniania, wyjaśniania i głoszenia całego prawa moralnego i domagania się go, czy w czas czy nie w czas, poddaje najwyższemu Naszemu sądowi zarówno porządek spraw społecznych, jak i ekonomicznych.

Chociaż bowiem nauka ekonomiczna i dyscyplina moralna, każda w swoim zakresie, rządzą się swojemi zasadami, to jednak błędem byłoby twierdzenie, iż porządek ekonomiczny i porządek moralny tak są od siebie odległe i tak sobie obce, iż pierwszy pod żadnym względem nie zależy od drugiego. Z pewnością, prawa eko-

²⁵⁾ Cfr. *Rom.*, I, 14.

²⁶⁾ Encykl. *Rerum novarum*, n. 13.

²⁷⁾ Encykl. *Ubi arcano*, 23. XII. 1922.

nomiczne, wynikające z istoty rzeczy i ze zdolności ciała i duszy ludzkiej, określają, jakie granice może osiągnąć sprawność człowieka na polu ekonomicznym, przy stosowaniu pewnych środków, a jakich nie może osiągnąć. Sam zaś rozum wskazuje jasno z istoty rzeczy i z natury indywidualnej i społecznej człowieka cel najwyższy, nakreślony przez Stwórcę dla całego porządku ekonomicznego. Jedno zaś jest prawo moralne, i to nakazuje nam szukać w każdym naszym czynie naszego celu najwyższego i ostatecznego. Podobnież w poszczególnych dziedzinach uczy nas prostolinijnego zdążania do tych celów, które widzimy przez naturę, albo raczej przez Twórcę natury, wytknięte temu zakresowi poczynañ i uczy te ostatnie harmonijnie podporządkowywać ostatecznemu celowi. Jeżeli temu prawu posłuszni będziemy, wyniknie stąd, że poszczególne cele tak w życiu indywidualnym jak i socjalnym poszukiwane, szarmonizują się w porządku powszechnych celów, a my z ich pomocą, jakgdyby po stopniach wstępując, osiągniemy cel ostateczny wszystkich rzeczy, Boga, który jest dla Siebie i dla nas najwyższem i niewyczerpanem Dobrem.

POSIADANIE CZYLI PRAWO WŁASNOŚCI.

Przystępując do poszczególnych zagadnień, zaczynamy od posiadania, czyli prawa własności. Wiecie, Czcigodni Bracia i Ukochani Synowie, że usilnie bronił prawa własności świętej pamięci Poprzednik Nasz przeciw zakusom socjalistów swoich czasów, wykazując, że obalenie prawa własności wyjdzie nie na dobro, lecz na ostateczną zgubę klasy robotniczej. Ponieważ zaś nie brak takich, co oczerniają w sposób najbardziej krzywdzący Najwyższego Pasterza i sam Kościół, jakoby brał stronę bogatych przeciw proletarjuszom, z drugiej zaś strony nie wszyscy katolicy zgadzają się co do dokładnego tłumaczenia myśli Leona XIII, uważamy za stosowne naukę katolicką w tej sprawie z jednej strony obronić przeciw oszczerstwom, a z drugiej ustrzec od fałszywego tłumaczenia.

WŁAŚCIWOŚĆ JEGO INDYWIDUALNA I SPOŁECZNA.

Najpierw więc, niech wszyscy uważają to za rzecz pewną i dowiedzioną: że ani Leon XIII, ani teologowie, mający w nauczaniu za przewodnika i nauczyciela Kościół, nigdy nie zaprzeczali, ani nie podawali w wątpliwość podwójnej racji posiadania: indywidualnej i społecznej, to jest że ma ono na oku dobro jednostek i dobro

publiczne. Przeciwnie, zawsze jednomyślnie twierdzili, że prawo posiadania prywatnego płynie z natury, od samego Stworzyciela, jużto ażeby siebie i swoją rodzinę mogli zaopatrzyć, jużto, aby mocą tego ustanowienia, dobra, które Stworzyciel całej rodzinie ludzkiej przeznaczył, rzeczywiście temu celowi służyły; czego wszystkiego osiągnąć nie można, jak tylko zachowując pewien określony porządek.

Należy jednak pilnie mieć się na baczności przed podwójnym szkopułem, na jaki można natrafić; albowiem, jak z zaprzeczenia lub osłabienia charakteru socjalnego i publicznego prawa własności wpada się albo się zbliża do t. zw. „indywidualizmu“, tak odrzucając lub osłabiając jego charakter indywidualny, szybkim krokiem zdąża się do kolektywizmu lub przynajmniej musi się zbliżyć do jego zasad. Jeżeli się tego nie będzie miało przed oczyma, rychło wpadnie się w odmęty modernizmu moralnego, prawnego i socjalnego, przed którym ostrzegaliśmy w encyklice, wydanej na początku Naszego Pontyfikatu.²⁸⁾ Niech o tem pamiętają zwłaszcza ci, miłośnicy nowostek, którzy nie wstydzą się obrzucać Kościoła sromotnymi obelgami, jakoby pozwolił na wprowadzenie do nauki teologicznej pogańskiego pojęcia własności, na miejsce którego należałoby wprowadzić bezwzględnie inne, które z podziwu godną nieznamością rzeczy zowią chrześcijańskim.

O BOWIĄZKI, WYNIKAJĄCE Z POSIADANIA.

Aby nakreślić pewne granice sporom, które wszczęto w sprawie posiadania i obowiązków z niem złączonych, należy na początku postawić jako fundament zasadę Leona XIII, mianowicie: odróżnienie prawa własności od jego używania.²⁹⁾ Albowiem sprawiedliwość, którą zowią znamieną, nakazuje święcie zachować podział posiadania, i nie przekraczać granic własnego posiadania, przez naruszenie cudzego prawa; że zaś właściciele mają ze swej własności czynić użytek właściwy, nie należy to do cnoty sprawiedliwości, lecz do innych cnót, których wypełnienia nie można się domagać na drodze prawa.³⁰⁾ Niesłusznie tedy głoszą niektórzy, że w tych samych granicach zawiera się posiadanie i jego uczciwy użytek; tem więcej fałszywem jest twierdzenie, jakoby traciło się prawo własności przez nadużywanie lub nieużywanie.

²⁸⁾ Encykl. *Ubi arcano*, 23. XII. 1922.

²⁹⁾ Encykl. *Rerum novarum*, n. 19.

³⁰⁾ Cfr. Encykl. *Rerum novarum*, n. 19.

Dlatego zbawienne i wszelkiej pochwały godne dzieło pełnią ci, którzy, zachowując zgodę umysłów i nienaruszalność nauki, podawanej zawsze przez Kościół, starają się określić wewnętrzną tych obowiązków naturę oraz granice, którei albo samo prawo posiadania, albo używanie czyli wykonywanie posiadania są określone przez konieczność życia społecznego.

WŁADZA PAŃSTWA.

Rzeczywiście, z samego charakteru własności prywatnej, który nazwaliśmy indywidualnym i socjalnym, wynika, że w tej sprawie powinni mieć ludzie na względzie nie tylko korzyść osobistą, lecz także dobro ogólne. Określenie zaś obowiązków tych w szczególności, kiedy konieczność tego wymaga, a samo prawo naturalne tego nie czyni, należy do tych, którzy stoją na czele Rzeczypospolitej. Dlatego władza publiczna, mając na względzie rzeczywistą konieczność dobra publicznego, może bliżej określić w świetle prawa naturalnego i Bożego, jak właściciele godziwie mogą lub nie mogą używać ze swych dóbr. Co więcej, Leon XIII mądrze nauczał: „że Bóg pozostawił staranności ludzkiej i urządzeniom narodów określanie własności prywatnej”.³¹⁾ Albowiem, jak i inne składniki życia społecznego, tak i posiadanie nie jest wcale niezmiennie; świadczy o tem historia, co i My sami niegdyś orzekliśmy następującymi słowy: „Ileż to rozmaitych form przyjęła własność, począwszy od pierwotnej formy, jaką jej nadali ludzie dzicy i jaką dzisiaj jeszcze gdzieśgdzie można zauważyć, przechodząc od formy posiadania epoki patryjarchalnej i tak kolejno do rozmaitych form tyrańskich, (które to słowo bierzemy w znaczeniu klasycznym), następnie przez feodalne, monarchistyczne, aż do rozmaitych form czasów nowszych”.³²⁾ Jasną jest jednak rzeczą, że Rzeczpospolita nie może dowolnie posługiwać się tą władzą. Zawsze bowiem musi pozostać nietknięte i nienaruszone prawo naturalne posiadania prywatnego i przekazywania dóbr drogą dziedziczenia, czego państwo usunąć nie może: „Człowiek bowiem jest dawniejszy niż państwo”,³³⁾ a także „Społeczność domowa jest logicznie i rzeczywiście wcześniejsza od społeczności państwowej”.³⁴⁾ Przeto już bardzo mądry Papież oświadczył, że nie godzi się państwu wyczerpywać własno-

³¹⁾ Encykl. *Rerum novarum*, n. 7.

³²⁾ Przemówienie do Komitetu Akcji Katolickiej we Włoszech, 16. V. 1926.

³³⁾ Encykl. *Rerum novarum*, n. 6.

³⁴⁾ Encykl. *Rerum novarum*, n. 10.

ści prywatnej nadmiarem opłat i podatków. „Prawo bowiem posiadania prywatnego dóbr, ponieważ nie jest dane przez ustawodawstwo ludzkie, lecz przez naturę, nie może być przez władzę publiczną usunięte, ale tylko określone co do sposobu używania i dostosowane do dobra ogólnego”.³⁵⁾ Skoro zaś państwo uzgadnia prywatną własność z koniecznościami dobra ogólnego, nie staje się wrogiem, ale przysługę oddaje właścicielom, w ten bowiem sposób skutecznie przeciwdziała, aby prywatne posiadanie własności, które najopatrzniejszy Twórca natury dał jako podporę dla życia ludzkiego, nie rodziło ciężkich szkód i w ten sposób nie wiodło na zatracenie; ani też prywatnej własności nie znosi, lecz ją strzeże, a prywatnego posiadania nie osłabia, ale je wzmacnia.

O BOWIĄZKI CO DO WOLNYCH DOCHODÓW.

Lecz też i wolne dochody nie są pozostawione całkowicie do dyspozycji człowieka, mianowicie te, których nie potrzebuje do urzędzenia życia odpowiednio i godnie do swego stanowiska. Owszem Pismo św. oraz Ojcowie Kościoła wyraźnymi słowy ustawicznie bogaczom przypominają, że są obowiązani na mocy ciężkiego przykazania do praktykowania jałmużny, dobroczynności i wspaniałości.

Z zasad postawionych przez Doktora Anielskiego dowodzimy, że wydawanie większych dochodów na dzieła, dające szerszą możliwość pracy, byle tylko taka praca popierała sprawy naprawdę pożyteczne, jest rzeczą szlachetną, do potrzeb czasów dzisiejszych szczególnie dostosowaną i jest spełnieniem cnoty wspaniałości.³⁶⁾

TYTUŁY NABYCIA WŁASNOŚCI.

Tradycja wszystkich czasów, jak również nauka Naszego Poprzednika Leona jasno świadczą, że pierwotnie dochodzi się do posiadania przez zajęcie rzeczy bezpańskiej i przez pracę, która przetwarza materję. Nie czyni się bowiem nikomu krzywdy, chociaż niektórzy bezpodstawnie temu przeczą, jeśli się zajmuje rzecz leżącą odłogiem, która do nikogo nie należy; praca zaś, którą człowiek wykonuje w swoim imieniu, albo która nadaje rzeczy nową formę albo zwiększa jej wartość, jest tym tytułem prawnym, który przyznaje pracującemu owoce.

³⁵⁾ Encykl. *Rerum novarum*, n. 35.

³⁶⁾ Cfr. S. Thom., *Summ. Theol.*, II-II^{ae}, q. 134.

KAPITAŁ I PRACA.

Całkiem inaczej się ma rzecz z pracą, którą innym się wynajmuje i wykonywa w zakresie cudzej własności. Do niej przede wszystkim odnosi się to, co Leon XIII nazwał najprawdziwszem, „a mianowicie, że nie z czego innego, lecz z pracy robotnika rodzą się bogactwa państw”.³⁷⁾ Czyż istotnie nie widzimy na własne oczy, że te przeolbrzymie dobra, z których powstają majątki ludzkie, mnożą się rękami robotników, które, już to same pracując, już to posługując się przyrządami, czy maszynami, dziwnym sposobem pomnażają wydajność? Zaiste niema nikogo, któryby nie wiedział, że nigdy żaden naród nie doszedł do większego i znaczniejszego bogactwa z niedostatku i ubóstwa, jak przy wspólnej przeogromnej pracy wszystkich współobywateli, zarówno tych, którzy kierują, jak i tych, którzy polecenia wykonują. Nie mniej jednak jest widocznem, że wszystkie te wysiłki poszłyby całkowicie na marne, owszem ani możliwą byłoby rzeczą o nie się pokusić, gdyby Bóg, Stwórca wszechrzeczy, nie użyczył wpierv ze swej dobroci bogactw i kapitału naturalnego, oraz pomocy i sił przyrody. Cóż innego stanowi pracę, jak nie dostosowywanie i używanie sił duszy i ciała do tych rzeczy, albo dla nich samych? Wymaga bowiem prawo natury, czyli wola Boża przez nie ogłoszona, aby zachowanym był należyty porządek w zastosowywaniu kapitału naturalnego do potrzeb ludzkich, porządek ten jednak polega na tem, by każda rzecz miała swego właściciela.

NICZEM KAPITAŁ BEZ PRACY I PRACA BEZ KAPITAŁU.

Wynika stąd, że jeżeli ktoś nie obrabia własej materji, wtedy praca jednego ma się złączyć we wspólny związek z kapitałem drugiego — jedno bez drugiego niczego nie dokona. Co słusznie zauważył Leon XIII, gdy pisał: „Nie może istnieć kapitał bez pracy, ani praca bez kapitału”.³⁸⁾ Dlatego też zupełnie fałszywem jest przypisywać czyto samemu kapitałowi, czyto samej pracy to, co otrzymuje się przy współdziałaniu tych dwu czynników, i jest istotnie niesprawiedliwem, by jedno z nich przypisywało sobie wyniki, zaprzeczywszy uprzednio skuteczności drugiego.

UROSZCZENIA KAPITAŁU.

Przez długi istotnie okres czasu kapitał za wiele sobie przypisywał. Wszelkie wytwory, wszelkie owoce pracy zagarniał kapi-

³⁷⁾ Encykl. *Rerum novarum*, n. 27.

³⁸⁾ Encykl. *Rerum novarum*, n. 15.

tał, zostawiając robotnikowi za ledwie tyle, ile wystarczało do wzmocnienia i odświeżenia sił. Albowiem niektórzy głosili, że na podstawie pewnego żelaznego prawa ekonomicznego, cały kapitał należy do grupki wybrańców i że na podstawie tego samego prawa robotnicy skazani są przymusowo na wieczny niedostatek życia proletariackiego.

Coprawda rzeczywisty stan rzeczy nie godził się zawsze i wszędzie z temi zasadami liberałów, zwanych powszechnie manchesterskimi; jednak zaprzeczyć nie podobna, że instytucje ekonomiczno-społeczne do tego stale i usilnie się skłaniały. Nikt przeto dziwić się nie będzie, że te fałszywe zasady i te podstępne uroszczenia energicznie zbijane bywały nietylko przez tych, których pozbawiały przyrodzonego prawa do uzyskania lepszych warunków życia.

SŁUSZNE ŻĄDANIA.

Dlatego też do pokrzywdzonych robotników przyłączyli się i tak zwani „umysłowcy”, przeciwstawiając urojonemu prawu zasadę moralną również urojoną, mianowicie: że wszystkie produkty i dochody, po odtrąceniu jedynie tego, co potrzebne do zasilenia i odświeżenia kapitału, należą się z samego prawa robotnikowi. Błąd ten, o ile jest bardziej ponętny od błędu niektórych socjalistów, utrzymujących, że wszystko to, co wzmaga produkcję ma być przekazane państwu, iak mówią ma być „uspołecznione”, o tyle jest więcej niebezpieczny i łatwiej może uwieść nieostrożnych: miła trucizna, skwapliwie przyjmowana przez wielu, których jawny socjalizm nie zdołał obalamucić.

NORMA SŁUSZNEGO PODZIAŁU.

Niechcąc temi fałszywemi zasadami niechybnie zagrozić sobie drogi do sprawiedliwości i pokoju, tak kapitał jak i praca winny były wziąć sobie ku przestrodze przemądre słowa Poprzednika Naszego: „Ziemia, aczkolwiek pomiędzy jednostki już rozdzielona, nie przestaje służyć pożytkowi wszystkich”.²⁹⁾ Tego samego i My nieco wyżej nauczaliśmy, gdyżśmy głosili, że podziału dóbr przez prywatną własność dokonała sama natura w tym celu, by rzeczy stworzone mogły dawać ludziom korzyść w sposób pewny i trwałe. I to należy zawsze mieć przed oczyma, by nie zboczyć z prostej drogi prawdy.

²⁹⁾ Encykl. *Rerum novarum*, n. 7.

Już zaś nie jakikolwiek rozdział dóbr i bogactw wśród ludzi stosowny jest do osiągnięcia albo w pełni albo w tym stopniu, w jakimby należało zamierzonego przez Boga celu. Dlatego należy bogactwa, które na skutek wzrostu ekonomiczno-społecznego słusznie powiększają się, tak rozdzielić pomiędzy poszczególne osoby i warstwy ludzi, by zachowany został wychwalany przez Leona XIII ogólny pożytek wszystkich, czyli innymi słowy, aby zachowane zostało nietknięte wspólne dobro całego społeczeństwa. Na podstawie prawa sprawiedliwości nie może jedna warstwa wykluczać drugiej od uczestniczenia w korzyściach. Niemniej gwałci to prawo klasa bogatych, gdy, prawie wolna od trosk wśród swoich bogactw, uważa ów porządek rzeczy za słuszny, według którego wszystko przypada im, a nic robotnikowi. Nie mniej prawo to przekracza i klasa robotnicza, gdy naruszeniem sprawiedliwości mocno rozdrażniona, a zbyt skwapliwie i w zły sposób dochodząc swego tylko prawa, którego jest świadoma, żąda wszystkiego dla siebie jako wytworu własnych rąk i stąd zwalcza i chce znieść własność, dochody i zyski, pracą nie zdobyte, jakiegokolwiek byłyby rodzaju i jakakolwiekby odgrywały rolę w społeczeństwie, nie dla innej przyczyny, jak ta, że się do nich pracą rąk nie doszło. A nie należy pominąć milczeniem, że w sprawie tej niektórzy nieudolnie jak również i niesłusznie przytaczają słowa Apostoła: „jeżeli ktoś nie chce pracować, niech nie je”;⁴⁰⁾ albowiem Apostoł zwraca się przeciwko tym, którzy się od pracy wstrzymują, chociażby mogli i powinni pracować i napomina, by korzystali gorliwie z czasu i z sił czyto ciała czy duszy, by nie być ciężarem dla drugich; gdy sami moglibyśmy o siebie się troszczyć. Bynajmniej nie naucza Apostoł, jakoby praca sama była wyłączną podstawą otrzymywania pożywienia i dochodu.⁴¹⁾

Każdemu zatem należy oddać część dóbr i należy tak wszystko urządzić, by rozdział dóbr stworzonych był dostosowany i dostosowany do reguł ogólnego dobra, czyli sprawiedliwości społecznej, która, co każdy rozumny człowiek widzi, bardzo jest dzisiaj naruszona z powodu ogromnej różnicy między garstką bogaczy, a nieprzeliczoną rzeszą ubogich.

PODNIESIENIE PROLETARJATU.

Taki bowiem jest istotnie cel, do którego Poprzednik Nasz polecił usilnie zdążać — podniesienie proletariatu. Co tem silniej

⁴⁰⁾ *II Thess.*, III, 10.

⁴¹⁾ *Cfr. II Thess.*, III, 8-10.

należy podkreślić i tem częściej powtarzać, że zbyt często zapomina o tych zbawiennych poleceniach Papieża, czyto celowo zamilczając o nich, czyto uważając je za niemożliwe do przeprowadzenia, gdy tymczasem mogły i powinny być wykonane. Nie utraciły one w naszych czasach na sile swej i mądrości, przez to, że dzisiaj rozlał się ów straszny pauperyzm przez Leona XIII przewidywany. Półożenie robotników niewątpliwie polepszyło się i stało się bardziej znośnem, zwłaszcza w krajach o większej kulturze i większej ludności, w których nie można powiedzieć, by wszyscy robotnicy byli dotknięci nędzą lub trawieni niedostatkiem. Lecz w miarę jak technika i przemysł ludzki rozwinęły i rozszerzyły się z tak wielką szybkością w licznych krajach, czyto tak zwanej nowej ziemi, czyto w królestwach dalekiego Wschodu, sławnych już ze starożytnej kultury, wzrosła też niepomiernie liczba ubogich proletarjuszy, których krzyk woła z ziemi do Boga. Do nich dołączają się nieprzeliczone szeregi robotników rolnych, skazanych na jak najcięższe warunki życia, pozbawionych wszelkiej nadziei otrzymania kiedyś „kawałka ziemi”;⁴²⁾ i przeto podległych na zawsze warunkom proletarjatu, jeżeli nie będą zastosowane środki odpowiednie i skuteczne.

Aczkolwiek wielce prawdziwem jest, że należy dobrze odróżnić stan proletarjacki od pauperyzmu, to jednak z jednej strony ta olbrzymia ilość proletarjuszy, a z drugiej przeogromne bogactwa garstki bogaczy, są niezbitym dowodem, że bogactwa, które tak bardzo wzrosły w naszej tak zwanej epoce przemysłowej nie są sprawiedliwie rozdzielone i dostosowane do różnych warstw społeczeństwa.

PROLETARJAT NALEŻY PODNIEŚĆ, UMOŻLIWIAJĄC MU POSIADANIE.

Należy tedy usilnie dążyć do tego, by w przyszłości uzyskane kapitały gromadziły się w słusznym stosunku w rękach bogaczy i by rozdzielane bywały w dostatecznej mierze pomiędzy robotników, nie po to, żeby ci zaniechali pracy, gdyż—zrodzon jest człowiek do pracy, jak ptak do latania — lecz żeby oszczędnością powiększyli swój majątek, jego zaś powiększenie i mądra administracja ułatwiłaby im i zapewniła dźwiganie ciężarów rodzinnych. Wybrnąwszy tak z niepewności losu, który proletarjuszy tam i sam

⁴²⁾ Encykl. *Rerum novarum*, n. 35.

rzuca, nie tylko będą mogli znosić przykrości życia, lecz będą mogli ufać, że w razie swej śmierci odpowiednio zabezpieczyli tych, których po sobie zostawiają.

Wszystko to Poprzednik Nasz nie tylko zaznaczył, lecz jasno i otwarcie głosił, a My w tej encyklice powtarzamy z nową siłą. Jeżeli to nie zostanie bezwzględnie i energicznie podjęte i przeprowadzone, niech nikt nie sądzi, że możliwem będzie skutecznie obronić porządek i pokój ludzkiej społeczności przeciwko głosicielom nowych poglądów.

SŁUSZNA PŁACA.

Lecz nie można tego osiągnąć, o ile proletariusze, jak to powiedzieliśmy za Naszym Poprzednikiem, nie będą mogli przy zapobiegliwości i oszczędności dojść do skromnego majątku. A z czego, jeżeli nie z zapłaty za pracę, przy oszczędnem życiu, będzie mógł sobie coś odłożyć ten, który nic innego prócz pracy, jaką sobie zarabia na pożywienie i zaspokojenie innych potrzeb życia, nie posiada? Przechodzimy zatem do kwestji płacy, którą Leon XIII nazwał kwestją wielkiego znaczenia,⁴³⁾ tłumacząc i rozwijając, o ile zajdzie tego potrzeba, Jego naukę, i polecenia.

A więc najpierw ci, którzy twierdzą, że umowa najmu pracy jest z natury swojej niesprawiedliwą i że na jej miejsce należy wprowadzić umowę spółki, głoszą wprost niedorzeczności i oszczerstwo rzucają na Poprzednika Naszego, którego encyklika „*Rerum novarum*“ nie tylko przyjmuje słuszność zapłaty, lecz obszernie traktuje o sposobie uregulowania jej wedle zasad sprawiedliwości.

Jednakże w dzisiejszych warunkach społecznych uważamy, że byłoby rzeczą bardziej odpowiednią, by, o ile to jest możliwem, kontrakt pracy był nieco złagodzony kontraktem spółki, co już w różnorodny sposób zaczęto praktykować z niemalym pożytkiem robotników i pracodawców. Tym sposobem robotnicy i urzędnicy stają się współnikami w posiadaniu lub w zarządzie i w pewnej mierze współuczestniczą w zyskach.

Żeby zaś określić, jaką powinna być sprawiedliwa zapłata, trzeba mieć na względzie nie jeden, ale wiele momentów, jak to mądrze powiedział Leon XIII: „ustalenie zapłaty wedle sprawiedliwości od wielu zależy przyczyn”.⁴⁴⁾

⁴³⁾ Encykl. *Rerum novarum*, n. 34.

⁴⁴⁾ Encykl. *Rerum novarum*, n. 17.

Temi słowami zbija lekkomyślność tych, co sądzą, że sprawę tak ważną, można łatwo rozwiązać za pomocą jednej miary i to bardzo dalekiej od rzeczywistości.

Z pewnością w błędzie są ci, którzy nie wahają się głosić zasady, że tyle warta jest praca i w tej wysokości powinna być wynagradzana, ile wartości posiadają dobra przez nią wytworzone, i dlatego robotnik ma prawo domagać się dla siebie tego wszystkiego, co jego praca przyniosła. Jak wielce zasada ta odbiega od prawdy, wynika z tego, co wyłożyliśmy mówiąc o kapitale i pracy.

CHARAKTER PRACY INDYWIDUALNY I SPOŁECZNY.

A zatem łatwo zrozumieć, że jak w majątku, tak i w pracy, zwłaszcza dawanej innym, należy prócz charakteru osobistego, czyli indywidualnego, uwzględnić także charakter społeczny. Gdyby nie istniał organizm prawdziwie społeczny, gdyby ustrój społeczny i prawny nie bronił wykonywania pracy, gdyby różne zawody, wzajemnie od siebie zależne, nie łączyły się ze sobą i wspólnie sobie nie pomagały, gdyby, co ważniejsza, nie połączył się i nie zlał jakgdyby w jedno, rozum, kapitał i praca — działalność ludzka byłaby niezdolną do wydania owoców. Niemożliwą przeto jest rzeczą słusznie ocenić i sprawiedliwie wynagrodzić pracy, jeżeli nie zwróci się uwagi na jej charakter społeczny i indywidualny.

POTRÓJNY WZGLĄD.

Z tej podwójnej cechy, z samej natury rzeczy właściwej pracy ludzkiej, płyną bardzo poważne następstwa, które powinny być normą w regulowaniu i określaniu wysokości wynagrodzenia.

a) UTRZYMANIE ROBOTNIKA I JEGO RODZINY.

Przedewszystkiem robotnikowi należy dać takie wynagrodzenie, któreby było wystarczające do utrzymania jego i rodziny.⁴⁵⁾ Oczywiście, jest rzeczą słuszną, żeby i inni też członkowie rodziny w miarę sił swoich przyczyniali się do wspólnego utrzymania wszystkich, jak to się widzi zwłaszcza w rodzinach rolniczych, a także u wielu rzemieślników i drobniejszych kupców; lecz niegodziwością

⁴⁵⁾ Cfr. Encykl. *Casti Connubii*, 31. XII. 1930.

jest nadużywać wieku dziecięcego lub słabych sił kobiety! Matki rodzin powinny pracować przede wszystkim w domu i w jego najbliższym otoczeniu, poświęcając się zajęciom domowym. Największym zaś nadużyciem, które za wszelką cenę winno się usunąć, jest to, że matki rodzin z powodu szczupłości ojcowskiego zarobku zmuszone są zajmować się pracą zarobkową poza obrębem domu z zaniedbaniem właściwych sobie trosk i obowiązków, a zwłaszcza wychowania dzieci. Wszelkimi przeto siłami należy się starać, aby ojcowie rodzin otrzymywali zapłatę dość wielką, któraby wystarczała na zaspokojenie wszystkich zwyczajnych potrzeb domowych. Jeżeli zaś w dzisiejszych stosunkach nie zawsze to może być zachowane, sprawiedliwość społeczna wymaga wprowadzenia jaknajrychlej takich zmian, w którychby każdemu dorosłemu robotnikowi było zapewnione tego rodzaju wynagrodzenie. — Nie od rzeczy będzie oddać tę zasłużoną pochwałę tym wszystkim, którzy, bardzo mądrze i pożytecznie postępując, różnych doświadczyli i próbowali dróg, żeby wynagrodzenie za pracę dostosować do ciężarów utrzymania rodziny, tak iżby w miarę zwiększania się ich i zapłata była większa; a nawet, gdyby zaszła konieczność, żeby i na nadzwyczajne potrzeby wystarczyło.

b) STAN WARSZTATU PRACY.

Przy oznaczaniu wysokości zapłaty powinno się mieć wzgląd również na warsztat pracy i przedsiębiorcę; niesprawiedliwym bowiem byłoby domagać się wygórowanych zapłat, których warsztat nie może dawać bez swego upadku i wynikającej stąd klęski robotników. Wszelako nie można tego używać za wystarczającą przyczynę do zmniejszenia zarobków robotniczych, jeżeli warsztat mniejsze daje zyski z powodu niedbalstwa lub opieszałości, lub też braku starania o techniczny i ekonomiczny postęp. Jeżeli zaś warsztat nie ma zysków wystarczających na należyte wynagrodzenie robotników, gdyż albo się go obarcza niesprawiedliwymi ciężarami, lub też zmusza się do sprzedawania swych wytworów poniżej cen słusznych, to ci, którzy go w ten sposób nękają, są winni wielkiej zbrodni, albowiem słusznej zapłaty pozbawiają robotników, którzy z konieczności muszą przyjąć mniejszą płacę niż ta, która im się należy.

Zatem wszyscy, i pracownicy i kierownicy, złączywszy swe siły i dążenia, niech się starają przezwyciężyć te trudności i prze-

szkody, a w tem zbawiennem dziele niech im pomaga mądra opieka władzy publicznej. Gdyby zaś doszło do ostatecznych trudności, wtedy dopiero należy rozważyć, czy warsztat może wytrwać w zaczętem dziele, czy też w jaki inny sposób należy dopomóc robotnikom. W tej sprawie, zaiste nader ważnej, musi istnieć między robotnikami i kierownikami i skutecznie oddziaływać pewien przyjazny stosunek i chrześcijańska zgodność umysłów.

c) WZGLĄD NA DOBRO OGÓLNE.

Wysokość wynagrodzenia musi być wreszcie dostosowana do ogólnego dobrobytu ekonomicznego. Wyżej już wykazaliśmy, jak bardzo przyczynia się do tego wspólnego dobrobytu, jeżeli robotnicy i pracownicy, odłożywszy pewną część zarobku, która pozostaje po pokryciu koniecznych wydatków, dochodzą powoli do skromnego kapitału; lecz i innej sprawy niemniejszego znaczenia, a w naszych czasach szczególnie ważnej, nie można pominąć, mianowicie, aby tym, którzy mogą i chcą pracować, dostarczono możności pracy. To zaś niemało zależy od oznaczenia wysokości zarobków, która jak może pomóc, jeżeli będzie utrzymana w słusznych granicach, tak na odwrót może zaszkodzić, jeżeli je przekroczy. Któż bowiem nie wie, że zbytnie uszczuplanie zarobków, lub też zwiększanie ich ponad miarę, były przyczyną oddalającą robotników od pracy? To zło, które jak widzimy, zwłaszcza w czasach Naszego Pontyfikatu ma miejsce, bardzo już wielu unieszczęśliwiło: robotników wydało na nędzę i pokusy, zrujnowało pomyślność państw i naraziło na niebezpieczeństwo porządek publiczny, zgodę i pokój całego świata. Niezgodnem jest przeto ze sprawiedliwością społeczną, ażeby, zlekceważywszy wzgląd na dobro publiczne, dla własnej korzyści zniżyć lub też podwyższać wynagrodzenia robotników: natomiast wymaga ona takiego uregulowania sprawy zarobków przez uzgodnienie poglądów i dążeń, aby jaknajwięcej robotników mogło znaleźć pracę i wzamian otrzymać odpowiednie środki do życia.

Do tego właśnie się przyczynia zachowanie słusznej proporcji w zarobkach, z czem znowu ściśle jest związana należyta proporcja cen, za jakie się sprzedaje wytwory różnych gałęzi produkcji, jak rolnictwa, przemysłu i innych. Jeżeli to wszystko będzie odpowiednio przestrzegane, to wówczas te różne rodzaje wytwórczości niejako w jeden organizm się spoją i nabiorą siły, niosąc sobie na kształt członków wzajemną pomoc i udoskonalenie. Albowiem wtedy do-

piero zagadnienie ekonomiczno-społeczne będzie prawdziwie rozwiązane i cele swoje osiągnie, jeżeli wszystkim i poszczególnym ludziom będą dostępne te wszystkie dobra, które mogą być zdobyte bogactwami i środkami natury, sztuką techniczną i społecznym zorganizowaniem życia gospodarczego. Tyle zaś powinno być tych dóbr, wiele potrzeba dla zadośćuczynienia koniecznym potrzebom i słusznym wymogom ludzkim, jak również do zbliżenia ludzi do tego szczęśliwego sposobu życia, który byle roztropnie rzecz pokierować, nietylko nie przeszkadza ciocie, lecz przeciwnie, wielce jej pomaga.⁴⁶⁾

ODNOWIENIE PORZĄDKU W SPOŁECZEŃSTWIE.

To, co dotychczas powiedzieliśmy o słusznym rozdziale dóbr i o sprawiedliwym wynagrodzeniu, odnosi się do pojedynczych osób i tylko pośrednio dotyczy porządku społecznego, dla którego odnowienia według zasad zdrowej filozofji i udoskonalenia według najwyższych przykazań prawa ewangelicznego, Poprzednik Nasz Leon XIII całą troskę i myśl swą poświęcił. A jednak, żeby to, co on tak szczęśliwie zaczął, utrwaliło się, i to, co jeszcze pozostało do spełnienia, dokonało się, i żeby jeszcze obfitsze i radośniejsze korzyści spłynęły na ludzką rodzinę, dwie rzeczy są przede wszystkim konieczne: przekształcenie istniejących urządzeń i poprawa obyczajów.

Gdy zaś mówimy o reformie urządzeń, szczególnie państwo nam się nasuwa, nie jakoby od jego zabiegów należało wyczekiwać powszechnego uzdrowienia stosunków, lecz dlatego, że z winy „indywidualizmu”, który występkiem nazwaliśmy, do tego doszło, że po obaleniu i niemalże wygaśnięciu owego niegdyś bogatego i tak należyte przez różnego rodzaju organizacje rozwiniętego życia społecznego, pozostali prawie że jedynie poszczególni ludzie i państwo. A stało się to z niemałą szkodą dla samego państwa, które, straciwszy charakter rządu społecznego i przyjąwszy na się wszystkie ciężary, jakie przedtem spoczywały na barkach owych rozbitych organizacji, zawałone jest i obciążone prawie że niezliczonymi sprawami i obowiązkami.

Albowiem chociaż jest prawdą, co i historia wyraźnie potwierdza, że z powodu zmienionych warunków życia dziś tylko wielkie

⁴⁶⁾ Cfr. S. Thom., *De regimine principum*, I, 15. Encykl. *Rerum novarum*, n. 27.

organizacje mogą spełnić wiele zadań, którym w poprzednich czasach i małe mogły podolać to jednak niewzruszoną i niezmienną pozostaje arcyważna filozofia społecznej zasada, że: jak niegodziwością jest, zabraniać pojedynczym ludziom i przekazywać organizacjom to, co oni na własną rękę i własnym przemysłem mogą wykonać, tak również jest wielką krzywdą i zakłóceniem słusznego porządku, odmawiać niższym i mniejszym związkom prawa wykonania tego, co leży w ich siłach, a przekazywać je jakiejś większej i wyższej organizacji; albowiem społeczność w każdym swem zamierzeniu z natury przeznaczenia swego winna nieść pomoc członkom organizmu społecznego, nigdy zaś nie niszczyć ich i nie wchłaniać w siebie.

Potrzeba więc, aby naczelna władza państwa dozwoliła niższym organizacjom na zajęcie się sprawami i troskami mniejszej wagi, które zresztą byłyby dla niej wielkiem obciążeniem, a zato ona tem swobodniej i lepiej i skuteczniej wypełni to wszystko, co do niej jedynie należy i co ona sama jedynie wypełnić może: kierując, czuwając, nalegając i karząc, zależnie od wypadku i konieczności.

Dlatego ci, co władzę dzierżą, niech będą silnie przekonani, że im doskonalszy porządek hierarchiczny będzie panował między różnymi organizacjami, z zachowaniem tej zasady o ich roli „pomocniczej”, tem silniejszą się stanie i władza i potęga społeczeństwa i tem szczęśliwszym i pomyślniejszym stan państwa.

WSPÓŁPRACA „ZAWODÓW”.

To zaś przedewszystkiem powinno być głównym celem i dążeniem państwa i każdego dobrego obywatela, ażeby położywszy kres swarom „klas” przeciwnych sobie, budzić i popierać zgodną współpracę wszystkich „zawodów”.

Jest przeto rzeczą konieczną, aby polityka społeczna zajęła się z całą usilnością rekonstrukcją organizacyj zawodowych. Zaiste społeczność ludzka znajduje się obecnie w położeniu burzliwym i dlatego niepewnym i wahającym się, ponieważ opiera się na klasach o przeciwnych tendencjach, a stąd skłonnych do nieprzyjaźni i walk.

Albowiem chociaż praca, jak należycie wyjaśnia Poprzednik Nasz w swej encyklice⁴¹⁾, nie jest pospolitym towarem, lecz prze-

⁴¹⁾ Encykl. *Rerum novarum*, n. 16.

ciwnie winno się uznać w niej godność ludzką robotnika, a przeto nie może być kupowaną i sprzedawaną na wzór jakiegokolwiek towaru, to jednak dzisiaj taki jest układ stosunków, że podaż i popyt na targu, jak mówią, pracy, dzieli ludzi na dwie części czyli obozy; niezgoda zaś tychże obozów zamienia ten rynek pracy jakoby na plac boju, gdzie na przeciwnych frontach zawzięcie te obozy, walczą. Każdy zrozumie, że temu największemu złu, które całe społeczeństwo ludzkie pcha ku zgubie, jaknajrychlej powinno się zaradzić. Lecz zupełne uzdrowienie wtedy tylko będzie można osiągnąć, gdy po usunięciu tego przeciwieństwa między niemi, będą utworzone dobrze zorganizowane człony społecznego organizmu do których będą zaliczeni ludzie nie według stanowiska, jakie ktoś zajmuje na rynku pracy, lecz według zawodu, który wykonywa. Albowiem z natury to już wynika, że tak jak ci, którzy sąsiedztwem miejsca są złączeni, tworzą gminy, tak również ci, którzy ten sam zawód wykonują, — czy to ekonomiczny, czy innego rodzaju — tak dalece łączą się w pewne organizmy, czyli związki, że przez wielu ludzi te związki, posługujące się własnym prawem, są nazywane i uważane, jeżeli nie za istotne społeczności państwowej, to przynajmniej za naturalne.

Gdy zaś porządek, jak znakomicie dowodzi św. Tomasz⁴⁹⁾, jest jednością, powstającą z wielu rzeczy przez stosowny rozkład, to prawdziwy i naturalny porządek społeczny wymaga, aby różne człony społeczeństwa pewnym silnym węzłem w jedno były spojone. Ta siła kojarząca poszczególne zawody tkwi w tożsamości dóbr produkowanych i obowiązków spełnianych, które mają na celu we wspólnym wysiłku pracodawcy i pracownicy tej samej kategorii, a także w owym dobru powszechnem, do którego wszystkie zawody, każdy w swoim zakresie, łącznie i zgodnie powinny się przyczyniać. Ta jedność będzie tem silniejsza i skuteczniejsza, im sumienniej poszczególni ludzie i różne organizacje zawodowe będą się starały swoje zadanie wykonać i w nim się odznaczyć.

Z tego łatwy wniosek, że w tych związkach powinno się stawić na pierwszym miejscu te sprawy, które są wspólne dla całego zawodu, a przede wszystkim ta, oby jaknajbardziej godna pieczy wspólnej dążność każdego zawodu, do powszechnego dobra państwa. Te sprawy natomiast, które dotyczą szczególnych korzyści lub strat, czy to panów czyto robotników, i wymagają specjalnej troski i sta-

⁴⁹⁾ Cfr. S. Thom., *Contra Gent.*, III, 71; *Summ. Theol.*, I, q. 65, a 2, c.

rań, mogą jedni i drudzy osobno rozważać i zależnie od wypadku decydować.

Nie potrzeba chyba przypominać, że to, co Leon XIII nauczał o formie rządu, to z zachowaniem należytej proporcji można również zastosować do związków, czyli organizmów zbiorowych: mianowicie, że wolno jest ludziom obrać formę, jaka się im podoba, byleby wymogom sprawiedliwości i dobra powszechnego stało się zadość⁴⁹⁾. A zatem podobnie jak mieszkańcy gminy zwykli zakładać stowarzyszenia dla celów najróżniejszych, a każdy ma zupełną swobodę należenia do nich lub też nie, tak też i ci, co w tym samym zawodzie pracują, niech założą wspólnie dowolne związki dla celów pod pewnemi względami związanych z wykonywanym zawodem. Ponieważ zaś te wolne związki z osobna i najdokładniej przez świetlanej pamięci Poprzednika Naszego są omawiane, uważamy za wystarczające to jedno przypomnieć: że człowiek ma niezaprzeczone prawo nie tylko zakładania tych związków, które są charakteru i prawa prywatnego, lecz także „swobodnego obrania sobie formy organizacji i prawideł, które według ich sądu najlepiej wiodą do celu.⁵⁰⁾ Taką samą swobodę należy przyznać w zakładaniu stowarzyszeń, które wychodzą poza granice zawodu. Te zaś wolne związki, które już kwitną, i zbawiennymi cieszą się pożytkami, niech sobie za cel wytkną przygotowanie drogi tym doskonalszym organizmom zawodowym, o których wyżej wspominamy, i z męską energią niech to przeprowadzą w myśl chrześcijańskiej nauki społecznej.

WSKAZANIA EKONOMJI SPOŁECZNEJ.

Pozatem należy się jeszcze o co innego starać, co ściśle łączy się z poprzedniem. Jak jedność ludzkiej społeczności nie może się zasadzać na przeciwieństwie „klas”, tak również nie wolno prawdziwego porządku życia gospodarczego pozostawić swobodnej i nieskrępowanej walce sił. Z tej bowiem zasady, jakoby ze źródła zatrutego, wypłynęły wszystkie błędne doktryny ekonomiki „indywidualistycznej”, która, zapominając, czy też nie zdając sobie sprawy, że życie gospodarcze ma też swoją stronę społeczną i moralną, utrzymywała, że należy je uważać za całkiem wolne i niezawisłe od władzy państwowej i w odpowiedni sposób z niem postępować.

⁴⁹⁾ Cfr. Encykl. *Immortale Dei*, 1. XI. 1885.

⁵⁰⁾ Encykl. *Rerum novarum*, n. 42.

Miało ono znaleźć dla siebie czynnik normujący w „przetargu” czyli w wolnem ubieganiu się współzawodników; to zaś współzawodnictwo miało niem kierować o wiele lepiej, aniżeli gdyby tu wkroczył jakikolwiek umysł stworzony: Dlatego nader konieczną jest rzeczą, by życie gospodarcze poddać na nowo i podporządkować prawdziwej i skutecznej zasadzie kierującej. Lecz zadaniu temu supremacja ekonomiczna, która od niedawna zastąpiła wolną konkurencję, tem mniej może sprostać, ponieważ sama jest siłą ślepą i gwałtowną, która, by być ludziom pożyteczną, musi być silnie ujęta w karby i mądrze kierowana. Należy więc szukać czegoś wyższego i wznioślejszego, co by mogło ową supremacją karnie i w zupełności rządzić; a tem jest sprawiedliwość i miłość społeczna. Dlatego tą społeczną sprawieliwością przejąć się muszą instytucje tak poszczególnych narodów jak i całego życia gospodarczego, a przede wszystkim nieodzowną rzeczą jest, aby ona stała się prawdziwie skuteczną, czyli aby mogła stworzyć taki porządek prawny i społeczny, którymby tchnęło całe życie gospodarcze. Miłość zaś społeczna powinna niejako być duszą tego porządku, nad którego skutecznem przestrzeganiem musi starannie czuwać władza publiczna. A zadaniu temu tem łatwiej będzie mogła ona sprostać, gdy zrzuci z siebie owe ciężary, które—jak to wyżej oświadczyliśmy—wcale do niej nie należą.

Owszem godzi się, aby różne państwa, ze względu na to, że na polu gospodarczem tak bardzo od siebie zależą i wzajemnej potrzebują pomocy, wspólnym wysiłkiem i wspólnym trudem przez rozumne układy i instytucje dążyły do wytworzenia błogosławionej w swych skutkach współpracy na polu międzynarodowej gospodarki.

Jeżeli więc stosownie do tego, cośmy powiedzieli, odnowi się człony ciała społecznego i jeżeli życiu gospodarczo-społecznemu przywróci się jego kierowniczą zasadę, wtenczas i o tem ciele pod pewnym względem można będzie powiedzieć to, co o mistycznym ciele Chrystusa powiedział Apostoł: „Wszystko ciało, dobrze złożone i związane, będąc zasilanem przez wszystkie stawy, wedle czynności odmierzonej dla każdego członka, przyczynia sobie wzrostu ku budowaniu samego siebie w miłości”⁴¹⁾).

Jak powszechnie wiadomo, niedawno temu utworzono szczególnego rodzaju organizację związków zawodowych i korporacji; ze względu na przedmiot niniejszej encykliki musimy i o niej krótko wspomnieć, z dodaniem pewnych stosownych uwag.

⁴¹⁾ Eph., IV, 16.

Sama władza państwowa ustanawia związek zawodowy, jako osobę prawną i to tak, że nadaje mu pewne cechy uprzywilejowania monopolowego. Albowiem tylko w ten sposób zatwierdzony związek, może bronić praw pracobiorców (względnie pracodawców, zależnie od rodzaju związku); on sam tylko jest upoważniony do układania się w sprawach podaży i najmu pracy i do zawierania zbiorowych umów w tym względzie. Przystąpienie do związku pozostawia się każdemu do woli i w tym tylko zakresie związek można nazwać wolnym. Obowiązkowe są bowiem składki związkowe i różne inne opłaty, których wymaga się od wszystkich członków każdego zawodu lub zajęcia, bez względu na to, czy są pracobiorcami czy pracodawcami, jako też wszyscy związani są umowami pracy, zawartymi przez związek prawnie uznany. Prawdą atoli jest, że istnieje urzędowe oświadczenie, iż powyższy prawnie uznany związek nie sprzeciwia się istnieniu innych związków tego samego zawodu, prawnie wszakże nie uznanych.

Zarządy i wydziały składają się z delegatów obu związków, (mianowicie pracobiorców i pracodawców) tego samego zawodu i jako prawdziwe i właściwe organy i instytucje państwowe rządzą związkami i nadają im w sprawach wspólnych jeden i ten sam kierunek. Strajki są wzbronione; jeżeli strony w sprawach spornych pogodzić się nie zdołają, wkracza władza.

Każdy, kto tej sprawie choć cokolwiek się przyjrzy, łatwo spostrzeże, jakie są korzyści powyższej instytucji, którąśmy w zarysie opisali: a mianowicie zgodna współpraca różnych klas, podcięcie organizacji socjalistycznych i powściągnięcie ich knowań, osobna wreszcie władza, wywierająca wpływ miarkujący. Aby jednakże w sprawie tak ważnej niczego nie pominąć, i aby należycie wszystko powiązać zarówno z wyżej wyłuszczonejmi zasadami ogólnymi, tudzież z temi, które zaraz poruszymy, musimy oświadczyć, że doskonale wiemy, iż nie brak takich, co się obawiają, czy państwo, zamiast ograniczyć się do niesienia koniecznej i wystarczającej pomocy, nie wchłania inicjatywy prywatnej. Dalej obawiają się, by nowa ta organizacja związków i spółdzielni nie miała zbyt biurokratycznego i politycznego charakteru i by, poza wyżej wymienionemi korzyściami ogólnymi, nie służyła raczej partykularnym celom politycznym zamiast przyczynić się do wprowadzenia i rozwoju lepszego porządku społecznego.

Aby zaś osiągnąć ten ostatnio wymieniony a najszlachetniejszy cel, i aby prawdziwie i na stałe poprzeć sprawę dobra ogólnego, uważamy przedewszystkiem i na pierwszym miejscu za bezwzględnie konieczne błogosławieństwo Boże a następnie by wszyscy, których ożywia dobra wola, wspólnym wysiłkiem pracowali nad osiągnięciem tego celu. Pozatem jesteśmy przekonani, że cel ów, stosownie do tego cośmy dotychczas stwierdzili, zostanie tem pewniej osiągnięty, im liczniejszy będzie zastęp ludzi, którzy są gotowi służyć tej sprawie swem doświadczeniem technicznym, zawodowem i społecznem, oraz co jeszcze ważniejsza, im szerszy będzie w tem dziele wpływ zasad katolickich i ich zastosowanie, nie ze strony Akcji katolickiej (która wyrzeka się wszelkiej działalności ściśle odnoszącej się do związków i polityki), lecz ze strony tych synów Naszych, w których Akcja katolicka owe zasady zaszczerpia i których przygotowuje do wykonywania apostołstwa pod przewodnictwem i w myśl nauki Kościoła. Kościół zaś, podobnie jak wszędzie tam, gdzie omawia się i roztrząsa zagadnienia etyczne, tak i na polu, o które nam obecnie chodzi, nigdy nie można puścić w zapomnienie, ani zaniedbać zleconego mu przez Boga obowiązku czuwania i nauczania.

Jednakże to, cośmy o odnowieniu porządku społecznego i o jego udoskonaleniu powiedzieli, żadną miarą ziścić się nie może bez naprawy obyczajów, jak to historia jasno i niezbicie udowadnia. Istniał bowiem kiedyś pewien porządek społeczny, który, chociaż nie był doskonały i pod każdym względem wykończony, odpowiadał jednak, biorąc pod uwagę ówczesne okoliczności i potrzeby, w pewnej mierze wymogom zdrowego rozsądku. Jeśli porządek ten już dawno przestał istnieć, to zaiste nie poszło to stąd, że nawet przy odpowiednim rozwoju i rozszerzeniu nie mógł się dostosować do zmienionych z czasem warunków i potrzeb, lecz raczej stąd, że ludzie, albo zasklepieni w miłości własnej sprzeciwili się, by odpowiednio do wzrastającej liczby ludności rozszerzyć ramy owego porządku, albo też odurzeni pozorami fałszywej wolności i innymi błędami, nie cierpiąc nad sobą żadnej władzy, postanowili zrzucić z siebie wszelkie jej więzy.

Pozostaje nam jeszcze, wezwawszy ponownie na rozprawę obecny system gospodarczy i jego najzawziętszego przeciwnika, socjalizm, po wydaniu na nich jawnego i sprawiedliwego wyroku, zbadać głębiej przyczynę tylu niedomagań, wskazać na pierwszy i najkonieczniejszy środek zaradczy, polegający na naprawie obyczajów.

III.

STOSUNKI OD CZASU LEONA XIII ULEGŁY WIELKIEJ ZMIANIE.

Od czasu Leona XIII wielkim zaprawdę zmianom uległy zarówno stosunki gospodarcze, jak i socjalizm.

A najpierw wszyscy istotnie jesteśmy naoczniymi świadkami olbrzymich zmian w dziedzinie ekonomji. Znaną Wam jest rzecz, Czcigodni Bracia i Ukochani Synowie, że świętej pamięci Nasz Poprzednik w swojej encyklice ten przedewszystkiem system gospodarczy miał na oku, w którym czynności życia ekonomicznego tak się naogół odbywają, iż jedni dostarczają kapitału, a drudzy pracy; jakoż on sam określił szczęśliwym doborem wyrazów: „Ani kapitał bez pracy ani też praca nie wystarczy bez kapitału”.⁵³⁾

1. ZMIANA FORMY STOSUNKÓW EKONOMICZNYCH.

Leon XIII starał się usilnie, aby właśnie ten system gospodarczy uzgodnić z zasadami prawnego porządku; stąd zaś wynika samo z siebie, że nie jest on godzien potępienia. Istotnie, z natury swej nie jest on zły; lecz wtedy narusza właściwy porządek, jeśli kapitał wynajmuje robotników czyli proletariuszy w tym celu i pod takimi warunkami, żeby interesy, a nawet całe życie gospodarcze obracały się według jego woli i na jego własny pożytek, bez oglądania się na godność ludzką robotników, jak i na społeczny charakter życia gospodarczego, depcząc nawet sprawiedliwość społeczną i dobro ogólne.

Prawdą jest, że nawet dzisiaj nie wszędzie istnieje wyłącznie ta forma gospodarstwa; jest bowiem i inna, której oddaną jest jeszcze ogromna ilość ludzi, silna liczbą i wpływami. Takim jest np. stan rolniczy, w którym większa część rodzaju ludzkiego w uczciwy sposób zdobywa sobie środki potrzebne do życia. I ten stan również ma swoje ciężary i trudności. Dotknął ich na wielu miejscach swojej encykliki Nasz Poprzednik, co i My uczyniliśmy po wiele razy w tej Naszej encyklice.

Atoli kapitalistyczny system gospodarczy od czasu ukazania się encykliki Leona XIII, gdy przemysł rozwinął się na całym świecie, zapanował wszędzie tak dalece, że nadszedł i przeniknął sto-

⁵³⁾ Encykl. *Rerum novarum*, n. 15.

sunki gospodarcze i społeczne nawet tych, którzy żyją poza jego obębem, zaszczepiając w nie obok swoich korzyści także złe strony i braki i wyciskając na nich swoje piętno.

Przeto, gdy zwracamy uwagę na zmiany, jakim uległ od czasu Leon XIII przedewszystkiem kapitalistyczny system gospodarczy, mamy na oku dobro nie tylko tych, co zamieszkują okolice kapitalistyczne i przemysłowe, lecz wszystkich wogóle ludzi.

W MIEJSCE WOLNEJ KONKURENCJI PRZEWAGA EKONOMICZNA.

Na pierwszym miejscu uderza oczy wszystkich to, że w naszych czasach nie tylko bogactwa, ale także olbrzymia władza i despotyczna przewaga ekonomiczna gromadzą się w rękach niewielu. Ta garstka ludzi, nie będąc nawet po największej części właścicielami, ale tylko stróżami i zarządcami złożonego kapitału rozporządza nim podług swojej woli i sądu.

Tę przewagę wyzyskują najdespotyczniej ci, którzy, mając pieniądze w swoim ręku i nim rozporządzając, biorą także w swoją moc kredyt i rządzą pożyczkami. Tak więc poniekąd rozdzielają krew, którą żyje życie gospodarcze, i posiadają niejako jego duszę w swych rękach, tak iż wbrew ich woli nikt nie może oddychać.

To skupienie władzy i sił, które zda się być jakoby przyrodzoną cechą najnowszej ekonomji, jest owocem, który wydała nieograniczona wolność walki konkurencyjnej. Pozostawia ona przy życiu tylko tych, którzy są najsilniejsi, co często jest równoznaczne z powiedzeniem: którzy ze wszystkich najgwałtowniej walczą i najmniej liczą się z sumieniem.

To nagromadzenie bogactw i potęgi ze swej strony rodzi trzy odmiany walki: po pierwsze dąży się do ugruntowania przewagi gospodarczej; następnie walczy się zacięcie o przewagę w państwie, aby można było dowolnie nadużywać jego siły i wpływów w walce ekonomicznej; w końcu walczą między sobą państwa, czyto w ten sposób, iż używają siły i polityki do uzyskania korzyści ekonomicznych dla swoich obywateli, czyto, posługując się przewagą swoich sił gospodarczych, usiłują rozstrzygać międzynarodowe spory polityczne.

SMUTNE NASTĘPSTWA.

Ostateczne następstwa ducha indywidualizmu w życiu gospodarczem są te, które Wy, Czcigodni Bracia i Ukochani Synowie,

i widzieć i nad którymi bolejecie: że mianowicie wolna konkurencja sama siebie zabiła; że w miejsce wolności handlu weszła przewaga ekonomiczna; że za żądzą zysku poszła nieokiełzana żądza przewagi ekonomicznej; że cała ekonomja stała się strasznie twar-
dą, nieprzebierającą w środkach i okrutną. Do tego dołączają się bardzo wielkie szkody, które płyną z pomieszania i pożałowania godnego złączenia zadań i obowiązków władzy publicznej z zadaniami i obowiązkami samej ekonomji. Jedną z takich największych szkód jest upadek powagi państwa, które, wolne od wszelkiej stronniczości i zajęte jedynie dobrem ogółu i sprawiedliwością, powinnyby zasiadać niejako na wysokim tronie, jako władca i najwyższy rządca, a tak staje się niewolnikiem, wydanym na łup żądzy i namiętności ludzkich. Co się zaś tyczy stosunków międzynarodowych, z tego samego źródła wypłynęły dwa różne prądy: z jednej strony „nacjonalizm” albo także „imperjalizm” gospodarczy; z drugiej zaś nie mniej szkodliwy i potępienia godny „międzynarodowy kapitalizm”, czyli „międzynarodowy imperjalizm pieniądza”, dla którego ojczyzna jest tam, gdzie jest dobrze.

ŚRODKI ZARADCZE.

Środki, które takiemu złu mogą zaradzić, wskazaliśmy w drugiej części Naszej encykliki, gdzie podaliśmy odnośną naukę, tak, iż w tem miejscu wystarcza krótko tylko o nich wspomnieć. Ponieważ obecny system gospodarczy opiera się przedewszystkiem na kapitale i pracy, stąd konieczną jest rzeczą, aby odnośnie do kapitału i pracy i ich wzajemnego stosunku były uznane i w praktyce stosowane zasady zdrowego rozumu, czyli zasady chrześcijańskiej filozofji społecznej. Celem uniknięcia niebezpieczeństw zarówno indywidualizmu ekonomicznego, jak i kolektywizmu, trzeba przedewszystkiem rozważyć podwójny charakter indywidualny i społeczny, tak kapitału czyli własności, jak i pracy. Ohustronne stosunki muszą najściślej opierać się na prawach sprawiedliwości, którą zowią zamienną, z powołaniem na pomoc miłości chrześcijańskiej. Konkurencja, ujęta w pewne i należyte granice, a jeszcze bardziej supremacja ekonomiczna, muszą skutecznie być podporządkowane pod władzę państwową w tych sprawach, które należą do jej zakresu.

Same zaś publiczne instytucje poszczególnych narodów powinny wychowywać całe ludzkie społeczeństwo zgodnie z wymaganiami dobra ogólnego, to jest zgodnie z prawami społecznej sprawie-

dliwości. Stąd zaś wyniknie, że i ten najważniejszy odcinek życia społecznego, jakim jest życie gospodarcze, powróci do zdrowego i właściwego porządku.

ROZŁAM W SOCJALIZMIE.

Nie mniej głębokiej przemianie jak system gospodarczy, uległ od czasów Leona XIII sam socjalizm, z którym przedewszystkiem Poprzednik Nasz musiał walczyć. Wtedy socjalizm był prawie że jednolity i szerzył dość określone zasady swej nauki, ułożone w jeden system; dziś natomiast rozpadł się on na dwa główne obozy, wrogo względem siebie usposobione, a nawet wzajemnie się zwalczające, tak jednakże, iż żadna z tych partyj nie odstąpiła od zasad właściwych socjalizmowi, a przeciwnych wierze chrześcijańskiej.

a) ODLAM RADYKALNIEJSZY, CZYLI KOMUNIZM.

Jeden bowiem odłam socjalizmu przekształcił się prawie w ten sam sposób jak ekonomja kapitalistyczna, o której wyżej mówiliśmy, i przeszedł w „komunizm”; ten głosi dwie rzeczy i usiłuje wprowadzić je w życie: najzaciętszą walkę klas i całkowite zniszczenie własności prywatnej, a czyni to nie skrycie lub przez potajemne knowania, lecz jawnie, otwarcie, przy pomocy wszystkich dostępnych środków, choćby najgwałtowniejszych. Niema niczego, na coby się w dążeniu do swych celów nie odważył, coby uszanował. Gdy zaś dojdzie do władzy, wydaje się rzeczą wprost potworną i niewiarygodną, jakim okazuje się okrutnym i nieludzkim. Świadczą o tem owe straszne rzezie i zniszczenia, które sprowadził na rozległe kraje wschodniej Europy i Azji. Jakim zaś jest nieprzyjacielem i zdecydowanym wrogiem Kościoła św. i samego Boga, aż nazbyt, niestety, udowodnił to faktami, o czem wszyscy dobrze wiedzą. Dlatego, uważamy za zbyt cenne przestrzegać dobrych i wiernych synów Kościoła przed bezbożną i przewrotną naturą komunizmu; jednak nie możemy bez głębokiego bólu spoglądać na nieopatrzność i obojętność tych, którzy zdają się lekceważyć te grożące niebezpieczeństwa i z bezpieczną opieszałością pozwalają szerzyć się błędnym hasłom, których następstwem będzie zniszczenie gwałtem i rzezią całego społeczeństwa; a tembardziej potępic należy gnuśność tych, co nie dbają o to, by usunąć albo zmienić warunki, które rozjątrzają narody i torują drogę do przewrotów i zagłady społeczeństwa.

**b) ODŁAM ŁAGODNIEJSZY, KTÓRY ZATRZYMAŁ NAZWĘ
SOCJALIZMU.**

Łagodniejszym jest drugi odłam, który zatrzymał nazwę „socjalizmu”. Nietylko uznaje on, że należy powstrzymać się od użycia gwałtu, ale nawet samą walkę klas i zniesienie własności prywatnej, jeśli nie całkiem zarzuca, to przynajmniej pod pewnym względem osłabia i łagodzi. Powiedziećby można, że przerażony swojemi własnymi zasadami i wnioskami, które z tych zasad wyciągnął komunizm, socjalizm zawraca poniekąd z drogi i zbliża się do prawd, które tradycja chrześcijańska zawsze uważała za niewzruszone; nie da się bowiem zaprzeczyć, że jego żądania niekiedy bardzo się zbliżają do tych, które całkiem słusznie stawiają chrześcijańscy reformatorzy społeczni.

**ZRZEKA SIĘ W ZNACZNYM STOPNIU WALKI KLAS
I ZNIESIENIA WŁASNOŚCI.**

Walka bowiem klas, byleby się powstrzymywano od wykroczeń, wrogich czynów i od wzajemnej nienawiści, z wolna przechodzi w pewne uczciwe współzawodnictwo, wypływające z dążenia do sprawiedliwości. Nie jest to jeszcze ów błogosławiony pokój społeczny, do którego wszyscy dążymy, jednak może i powinien być punktem wyjścia na drodze do wzajemnej współpracy stanów. Również wojna wypowiedziana własności prywatnej coraz bardziej cichnie i ogranicza się tak, iż ostatecznie nie zwalcza się już samego posiadania środków produkcji, ale tylko pewnego rodzaju przewagę społeczną, którą sobie własność, wbrew wszelkim prawom, całkowicie przywłaszczyła i zagarnęła. W rzeczy samej bowiem taka przewaga nie należy do zwykłych właścicieli, ale do władzy publicznej. A tak nieznacznie może dojść do tego, że zasady umiarkowanego socjalizmu już się nie będą różniły od życzeń i postulatów tych, co oparli na zasadach chrześcijańskich usiłują naprawić społeczeństwo. I rzeczywiście słusznie się utrzymuje, że niektóre kategorie dóbr należy zastrzec dla samego państwa, ponieważ pociągają za sobą tak wielką przewagę w społeczeństwie, jakiej prywatnym, bez narażenia na niebezpieczeństwo samego państwa, nie można poruczyć.

Tego rodzaju słuszne postulaty i pragnienia nic już w sobie nie zawierają, co by się nie zgadzało z chrześcijańskimi zasadami,

a tem mniej są one wyłączną własnością socjalizmu. Dlatego też kto dąży tylko do ich urzeczywistnienia, ten nie ma powodu do zapisywania się w szeregi socjalizmu.

CZY ISTNIEJE DROGA POŚREDNIA?

Niech nikt jednak nie sądzi, że te stronnictwa, czy grupy socjalistyczne, które nie są komunistycznymi, wszystkie bez wyjątku aż do tego stopnia się opamiętały, czyto w swem postępowaniu, czy w programie. Przeważnie ani walki klas, ani zniesienia własności nie odrzucają, ale je tylko do pewnego stopnia łagodzą. Jeśli atoli tym sposobem fałszywe zasady się łagodzi i poniekąd przekreśla, powstaje pytanie, a raczej tylko niesłusznie niektórzy je stawiają, czy może i zasad chrystjanizmu nie możnaby do pewnego stopnia złagodzić czy zmienić, tak żeby pójść naprzeciw socjalizmowi i zejść się niejako z nim na drodze pośredniej. Są tacy, co się łudzą, że tym sposobem socjaliści dadzą się nam pociągnąć ku sobie. Próżna to wszakże nadzieja! Kto bowiem chce być apostołem wśród socjalistów, powinien otwarcie i szczerze wyznawać pełną i nieskażoną prawdę chrześcijańską i żadną miarą nie przechylać się ku ich błędom. Jeżeli chcą być prawdziwymi głosicielami Ewangelji, muszą wykazywać socjalistom, że ich postulaty, o ile są słuszne, obroni się daleko lepiej, wychodząc z zasad wiary chrześcijańskiej i że daleko skuteczniej sprawę posunie się naprzód, czerpiąc siły z miłości chrześcijańskiej.

Lecz cóż wtedy, gdyby socjalizm tak się naprawdę umiarkował i poprawił odnośnie do walki klas i własności prywatnej, że pod tym względem nic już nie możnaby zarzucić? Czy temsamem pozbyłby się swej natury, niezgodnej z religią chrześcijańską? To właśnie zagadnienie wielu umysłom nasuwa wątpliwości. I wielu katolików, jasno rozumiejąc, że od zasad chrześcijańskich nie można odstępować ani ich uszczuplać, zdają się zwracać wzrok na Stolicę Świętą i usilnie prosić, abyśmy rozstrzygnęli czy ten socjalizm tak dalece się otrząsł z błędnych nauk, iż bez naruszenia jakiegokolwiek zasady chrześcijańskiej mógłby być przyjęty i niejako ochrzczony. Aby tym prośbom stosownie do Naszej ojcowskiej troskliwości zadośćuczynić, odpowiadamy: Socjalizm jako nauka, czy jako zjawisko historyczne, czy jako „akcja“, jeśli pozostaje prawdziwie socjalizmem, nawet ~~w tym~~ w tym czasie, kiedy poczyni ustępstwa na rzecz prawdy i sprawiedliwości, jakieśmy powiedzieli, — nie da

się pogodzić z dogmatami Kościoła katolickiego; gdyż jego pojęcia o społeczeństwie sprzeciwiają się zasadniczo prawdzie chrześcijańskiej. Pojmuje on społeczeństwo i społeczną naturę człowieka całkowicie niezgodnie z prawdą chrześcijańską. Albowiem według nauki chrześcijańskiej, celem, dla którego człowiek, obdarzony naturą społeczną, przebywa na tej ziemi, jest, aby żyjąc w społeczeństwie, poddany władzy ustanowionej w nim przez Boga,⁵³⁾ rozwijał i udoskonalał swe władze ku czci i chwale Bożej, oraz, spełniając wiernie obowiązki swego zawodu czy innego powołania, zdobywał sobie szczęśliwość wieczną i doczesną. Socjalizm natomiast, nieświadom tego wzniesłego celu tak człowieka jak i całego społeczeństwa, i o niego się zupełnie nie troszcząc, utrzymuje, że ludzkie społeczeństwo istnieje jedynie celem zapewnienia sobie materialnego dobrobytu.

Z tego bowiem, iż odpowiedni podział pracy skuteczniej niż rozprószone wysiłki jednostek zapewnia wytwarzanie dóbr, wnioskuje socjaliści, że wytwórczość gospodarcza, przy której zważają tylko na cele materialne, z konieczności powinna być społeczną. Stąd zaś wyciągają dalszy wniosek, że tam gdzie chodzi o wytwórczość, w której oni mają na oku jedynie cel materialny, ludzie są obowiązani całkowicie podporządkować się społeczeństwu. Owszem posiadanie jak największych zasobów, mogących służyć do udogodnienia życia, tak wysoko się ceni, iż przekłada się je ponad wyższe dobra człowieka, w szczególności ponad wolność, poświęcając wymaganiom skuteczniejszej wytwórczości. Sądzą zaś, że taki uszczerbek, który ludzka godność poniesie w „zsocjalizowanym” sposobie produkcji, będzie aż nadto powetowany obfitością dóbr wyprodukowanych społecznie, które dostaną się w udziale poszczególnym jednostkom, aby ich mogły użyć do potrzeb życiowych i kulturalnych według własnego upodobania. Społeczeństwo zatem, jak je socjalizm pojmuje, z jednej strony ani nie może istnieć bez nadmiernej władzy, ani nawet być zrozumiane; z drugiej strony niemniej fałszywej schlebia wolności, bo znosi prawdziwą władzę społeczną, która nie opiera się na doczesnych i materialnych dobrach, ale zstępuje od samego Boga, Stwórcy i ostatecznego Celu wszechrzeczy.⁵⁴⁾

⁵³⁾ Cfr. *Rom.*, XIII, 1.

⁵⁴⁾ Encykl. *Diuturnum*, 9. VI. 1881.

KATOLIK I SOCJALISTA SĄ TO POJĘCIA SPRZECZNE.

Jeśli tedy socjalizm tak jak wszystkie błędy zawiera w sobie coś z prawdy (czego mu nigdy Najwyżsi Pasterze nie odmawiali), opiera się wszakże na nauce o ludzkiej społeczności, sobie właściwej, a niezgodnej z prawdziwym chrześcijaństwem. Socjalizm religijny, socjalizm chrześcijański, są to pojęcia sprzeczne same w sobie: nikt nie może być równocześnie dobrym katolikiem i prawdziwym socjalistą.

SOCJALIZM PRZENIKA OBYCZAJE I WYCHOWANIE.

Wszystkie te prawdy, przez Nas z uroczystą powagą powtórzone i potwierdzone, zastosować należy również do pewnego nowego sposobu postępowania socjalistów, dotąd coprawda mniej znanego, dziś wszakże rozszerzonego wśród wielu odłamów socjalizmu. Stara on się szczególnie o wpływ na kształcenie umysłów i urabianie obyczajów; wabi do siebie i pociąga za sobą pod pozorem przyjaźni nieletnie dzieci, obejmuje i całe masy ludzi, by ich przerobić na socjalistów, którzyby potem całe społeczeństwo utworzyli na modłę socjalistyczną.

W Naszej encyklice „*Divini Illius Magistri*”¹⁵⁾ wyłożyliśmy obszernie, na jakich podstawach powinno się opierać i do jakich celów winno zmierzać wychowanie chrześcijańskie. To też oczywistą i jasną jest rzeczą, jak bardzo się tej nauce sprzeciwia to, co ten socjalizm robi i do czego zmierza, przenikając obyczaje i wychowanie, iż nie potrzeba tego specjalnie wyjaśniać. Lecz niebezpieczeństw tych, niesłuchanie groźnych, które to ze sobą przynosi, zdają się nie znać albo je lekceważyć ci, co wcale nie dbają o to, by stosownie do ważności sprawy, przeciwstawić się im stanowczo i z siłą. Jest więc obowiązkiem Naszego pasterskiego urzędu, tych właśnie przestrzec przed zagrażającą tak ciężką szkodą. Niechże pamiętają wszyscy, że jak ojcem tego socjalizmu, przemijającego obyczaje i wychowanie, był liberalizm, tak jego spadkobiercą będzie „bolszewizm”.

KATOLICY, KTORZY ZBIEGLI DO OBOZU SOCJALIZMU.

Wobec tego, Czcigodni Bracia, możecie zrozumieć, z jaką boleścią patrzymy na to, jak w niektórych zwłaszcza krajach, liczni

¹⁵⁾ Encykl. *Divini illius Magistri*, 3f. XII. 1929.

synowie Nasi, którzy choć—jesteśmy o tem przekonani—prawdziwej wiary i dobrej woli się nie wyzbyli; jednak z obozu Kościoła zbiegli i przeszli do szeregów socjalizmu: jedni, by się otwarcie chęlnie przynależnością do socjalizmu i wyznawać jego dogmaty; inni, opieszali, albo prawie zmuszeni do przystąpienia do związków, które z założenia albo faktycznie są socjalistyczne.

Przepelnieni troską ojcowską, rozważamy i staramy się zbadać, jak to się stać mogło, iż do tego stopnia zblądzili i zdaje się Nam, że słyszymy to, co wielu z nich na swe wytłumaczenie odpowiada: Kościół i ci, co głoszą, że mu są oddani, popierają bogatych, zaniedbują robotników, o nich nic się nie starają; dlatego też, by sobie łatwiej w życiu zaradzić, musieli się zapisać i wciągnąć w szeregi socjalizmu.

Rzecz to zaprawdę oplakana, Czcigodni Bracia, że byli, owszem i teraz jeszcze są tacy, co uważają się za katolików, a prawie że zapomnieli o wzniosłym owym prawie sprawiedliwości i miłości, które nas obowiązuje nietylko do oddania każdemu, co mu się należy, ale i do wspomagania będących w potrzebie braci, jako samego Chrystusa Pana,⁴⁶⁾ a nawet co gorsza, nie wstydzą się dla żądzy zysku robotników gnębić. Owszem, nie brak i takich, którzy nadużywają samej religii i jej pozorem starają się pokryć niesprawiedliwe swe wymagania, by się uchronić przed słusznymi całkiem żądaniami robotników. Nigdy nie przestaniemy gorzko im wyrzucać tego sposobu postępowania. Oni bowiem są przyczyną, dlaczego, choć niesłusznie, zarzuca się Kościołowi, że trzyma z bogatymi i że się wcale nie wzrusza potrzebami i trudnościami tych, którzy są jakoby pozbawieni należnego im z natury dziedzictwa. Że się te zarzuty niesłusznie i niesprawiedliwie powtarza, dowodzi tego jasno historia całego Kościoła; i sama encyklika, której rocznicę obchodzimy, jest oczywistym świadectwem, że się na Kościół i na Jego naukę zupełnie niesprawiedliwie rzuca te oszczerstwa i obelgi.

NAPOMNIENIE, BY WRÓCILI.

Jednakże, chociaż dotknięci tą krzywdą i bólem w ojcowskim sercu szarpani, dalecy jesteśmy od tego, by odtrącać synów, tak bardzo zwiedzionych i tak oddalonych od prawdy i zbawienia; przeciwnie, z wszelką możliwą troskliwością zapraszamy ich, by wrócili

⁴⁶⁾ Iacob., II.

na macierzyńskie łono Kościoła. Oby byli skłonni do słuchania Naszego głosu! Oby wrócili tam, skąd wyszli, mianowicie do domu ojcowskiego i tam pozostali, gdzie jest ich właściwe miejsce, to znaczy w szeregach tych, co pilnie wykonując napomnienia, dane przez Leona XIII i przez Nas uroczyście powtórzone, usiłują odnowić społeczeństwo w duchu Kościoła przez sprawiedliwość i miłość społeczną. I niech będą przekonani, że nawet na ziemi nigdzie nie znajdą pełniejszego szczęścia, jak u Tego, który dla nas stał się ubogim, choć był bogatym, abyśmy Jego ubóstwem stali się bogatymi;⁵⁷⁾ który był ubogim i w pracach od młodości swojej, który wszystkich pracujących i obciążonych do Siebie zaprasza, by ich ożywić pełnią miłości Swego Serca;⁵⁸⁾ który w końcu bez wszelkiego względu na osoby więcej żądać będzie od tych, którym więcej dano⁵⁹⁾ i odda każdemu według uczynków jego.⁶⁰⁾

3. ODNOWIENIE OBYCZAJÓW.

Jeżeli jednak sprawę staranniej, i głębiej zbadamy, stanie się nam jasnym, że tę tak bardzo pożądaną odbudowę społeczną należy rozpocząć od odnowienia ducha chrześcijańskiego, którego niestety tylu ludzi, zajmujących się sprawami gospodarczymi, zatraciło: w przeciwnym bowiem razie wszystkie wysiłki pójdą na marne i będzie się budowało gmach nie na stałe, lecz na ruchomym piasku.⁶¹⁾ Istotnie przyjrzelśmy się, Czcigodni Bracia i Ukochani Synowie, dzisiejszemu życiu gospodarczemu, i znaleźliśmy w niem wielkie braki. Także komunizm i socjalizm niejako poddaliśmy sądowi i przekonaliśmy się, że wszelkie ich nawet złagodzone formy daleko odbiegły od zasad Ewangelji. Dlatego — by użyć słów Naszego poprzednika — skutecznym lekarstwem dla całej ludzkości może być tylko powrót do życia i instytucyj chrześcijańskich.⁶²⁾ Albowiem to jedynie może skutecznie przeciwdziałać zbytniej trosce o rzeczy znikome, która jest źródłem wszelkiego zła; to tylko olśnione oczy ludzkie i zapatrzona wyłącznie w znikome sprawy tego świata może oderwać od nich i podnieść ku niebu. Któż zaprzeczy, że ludzkość takiego właśnie lekarstwa jaknajbardziej potrzebuje?

⁵⁷⁾ *II Cor.*, VIII, 9.

⁵⁸⁾ *Matth.*, XI, 28.

⁵⁹⁾ *Cfr. Luc.*, XII, 48.

⁶⁰⁾ *Matth.*, XVI, 7.

⁶¹⁾ *Cfr. Matth.* VII, 24

⁶²⁾ *Encykl. Rerum novarum*, n. 22.

GŁÓWNE NIEDOMAGANIA DZISIEJSZEGO USTROJU I ZGUBNE NASTĘPSTWA DLA DUSZ.

Wszyscy bowiem prawie wyłącznie są zajęci doczesnymi przewrotami, klęskami i ruinami. Lecz czemu są wszystkie te wydarzenia, jeżeli na nie, tak jak przystało spojrzymy z punktu widzenia chrześcijańskiego, w porównaniu ze spustoszeniem dusz? Nie bez podstawy można powiedzieć, że dzisiejszy ustrój społeczny i gospodarczy stawia niezmiernie przeszkody ogromnej większości ludzi w trosce o to jedno niezbędne dobro zbawienia wiecznego.

Dlatego też My, ustanowieni Pasterzem i Stróżem niezliczonej trzody owieczek, przez Księcia Pasterzy, który je Swoją Krwią odkupił, nie możemy patrzeć obojętnie na wielkie niebezpieczeństwo, jakie grozi; przeciwnie, pomni pasterskiego obowiązku, z ojcowską troskliwością rozważamy ciągle sposoby przyścia im z pomocą, powołując do usilnej współpracy także tych, do których to, bądź z obowiązku, bądź z miłości należy.

Cóżby bowiem pomogło ludziom, choćby przez rozumniejsze używanie bogactw stali się zdolniejsi nawet do zdobycia całego świata, jeżeli stąd na duszy swojej szkodę ponieśćby mieli? ⁶³⁾ Na co się przyda uczyć ich pewnych zasad ekonomii, jeżeli pozwolą się porwać nieokiełzanej chciwości i niskim troskom o swoje sprawy tak, iż „słyszac przykazania pańskie, wszystkie rzeczy przeciwne będą czynili”. ⁶⁴⁾

PRZYCZYNY TEGO ZŁA.

Korzeniem i źródłem tego odstępstwa od zasad chrześcijańskich w dziedzinie społecznej i gospodarczej, a co zatem idzie odpadnięcie od wiary katolickiej wielu pracowników, są nieuporządkowane namiętności, owo smutne następstwo grzechu pierworodnego; on to przedziwną harmonję władz ludzkich tak zburzył, iż człowiek, kierowany niskimi żądzami, czuje gwałtowny pociąg do przekładania dóbr znikomych tego świata ponad trwałe, niebieskie. Stąd to nienasycone pragnienie bogactw i dóbr doczesnych, które, chociaż zawsze pchało ludzi do łamania prawa Bożego i deptania praw bliźnich, to przecież przy dzisiejszym systemie gospodarczym, na ułomność ludzką daleko częściej zastawia sidła. Bo gdy niepewny stan spraw gospodarczych, a zwłaszcza ich powikłana orga-

⁶³⁾ Cfr. Matth., XV, 26.

⁶⁴⁾ Cfr. Iudic., II, 17.

nizacja, wymaga wysokiego i ustawicznego napięcia sił od tych, którzy się niemi zajmują, niektórzy tak stępiłi swoje sumienie, iż przyszli do przekonania, że im wolno i zyski swoje w jakikolwiek sposób powiększać, i bogactw z wysiłkiem i pracą zdobytych strzec wszelkimi środkami przed nagłemi zmianami losu. Łatwość zysku, do którego droga w handlu żadnem prawem nie krępowanym przed każdym się otwiera, popycha do wymiany i sprzedaży towarów wielu takich, którzy, tego jedynie pragnąc, by przy jaknajmniejszym nakładzie pracy przez beczelną spekulację zaraz ciągnąć zyski, tak często to podnoszą, to obniżają ceny towarów, stosownie do swego upodobania i chciwości, iż w niwecz obracają wszelkie rozumne przewidywania wytworców.

Postanowienia prawne, mające na oku rozwój współpracy kapitałów, dzieląc między wielu i zmniejszając ryzyko prowadzenia przedsiębiorstwa, dały okazję do najszkaradniejszej samowoli. Widzimy bowiem, że ze zmniejszeniem się odpowiedzialności zmniejszyło się i jej poczucie. Nadto pod bezpiecznym płaszczykiem jakiejś anonimowej spółki akcyjnej dokonują się najgorsze krzywdy i oszukaństwa, a kierownicy tego rodzaju zrzeszeń gospodarczych, niepomni swych obowiązków, zdradzają sprawę tych, których oszczędnościami podjęli się zarządzać.

Nie można wreszcie nie napiętnować tych chytrych ludzi, którzy, nie poprzestając na godziwych korzyściach, płynących z ich zajęcia, nie wstydzą się podniecać ludzkich namiętności i wyzyskiwać ich następnie do własnych celów.

Naprawić te ciężkie braki, albo nawet zgóry im zapobiec mogłaby surowa karność obyczajów, gorliwie strzeżona przez władze państwowe. Lecz właśnie tej aż w nazbyt wielu wypadkach zabrakło. Bo wtenczas, kiedy zarodki nowego systemu gospodarczego zaczynały kielkować, teorie racjonalizmu już się były zagnieżdżyły i zapuściły głębokie korzenie w wielu umysłach; stąd powstała niebawem nowa teoria ekonomiczna, niezgodna z prawem moralnem, a za tem poszło całkowite popuszczenie wędzideł ludzkim namiętnościom.

Doszło do tego, że o wiele więcej ludzi niż poprzednio zaczęło troszczyć się jedynie o pomnożenie bogactw w jakikolwiek sposób — i, szukając siebie przedewszystkiem i ponad wszystko, z niczego, nawet z największych przewinień względem drugich, nie robić sobie skrupułów. A ci, co pierwsi weszli na tę szeroką drogę,

która wiedzie na zatracenie,⁶⁵⁾ łatwo znaleźli wielu naśladowców swego niecnego postępowania, pociągając ich za sobą czyto przykładem swego pozornego powodzenia, czy niezwykłym przepychem swych bogactw, czy ośmieszaniem delikatności sumienia innych, jakoby owładniętych czczemi skrupułami, czy też wreszcie zgnieceniem sumienniejszych współzawodników. Naturalną było rzeczą, że wobec tego zboczenia przywódców życia gospodarczego z właściwej drogi, także i tłumy robotnicze bez różnicy w tę samą zaczęły staczać się przepaść i to tem bardziej, że bardzo wielu właścicieli warsztatów pracy używało poddanych sobie pracowników tylko jako narzędzi, nie troszcząc się wcale o ich dusze i o rzeczach wyższych nawet nie myśląc. Doprawdy umysł się wzdryga, jeżeli się zważy owe wielkie niebezpieczeństwa, na które są narażone w nowoczesnych warsztatach pracy obyczaje robotników, zwłaszcza młodszych, podobnie jak wstydlivość dziewcząt i kobiet; jeżeli wspomnimy, jak często dzisiejsza gospodarka, a zwłaszcza niemądry sposób zarządzania mieszkań, stwarza przeszkody węzłom rodzinnego pożycia; jeżeli na pamięć sobie przywiedziemy, ile i jakie trudności stawia się należytemu święceniu dni świątecznych; jeżeli rozważymy osłabienie tego prawdziwie chrześcijańskiego poczucia, przez które nawet prości i nieuczeni ludzie dochodzili nieraz do tak wysokiego idealizmu, podczas gdy teraz miejsce tego wzniosłego ducha zajęła jedynie troska o zdobycie w jakikolwiek sposób codziennego utrzymania. I tak praca fizyczna, którą Opatrzność Boża także po grzechu pierworodnym przeznaczyła, dla dobra zarówno ciała ludzkiego, jak i duszy, zamienia się wszędzie w narzędzie przewrotności; bo bezwładna materja z warsztatu wychodzi uszlachetniona, ludzie zaś psują się tam i stają się gorszymi.

ŚRODKI: a) UKSZTAŁTOWANIE ŻYCIA EKONOMICZNEGO PODŁUG ZASAD CHRZEŚCIJAŃSKICH.

Tej dla dusz tak bolesnej klęsce żadnego skutecznego środka przeciwstawić nie można, gdyż jak długo trwać ona będzie, wszelki wysiłek ku odrodzeniu społeczeństwa daremny być musi; chyba że ludzie szczerze i otwarcie powrócą do ewangelicznej nauki do przykazań Tego, który słowa żywota wiecznego ma,⁶⁶⁾ t. j. takie sło-

⁶⁵⁾ Cfr. Matth., VII, 13.

⁶⁶⁾ Cfr. Ioan., VI, 70.

wa: które nigdy nie przeminą, choć niebo i ziemia przeminą.⁶⁷⁾ Wprawdzie w rzeczach społecznych wielu jest biegłych, którzy usilnie starają się uzdrowić życie ekonomiczne podług zasad zdrowego rozumu przez t. zw. „racjonalizację”, ale ten program, który i My również bardzo usilnie popieramy i jego urzeczywistnienia bardzo pragniemy, okaże się niedoskonałym i zupełnie niewystarczającym, jeżeli wszystkie czynności ludzkie nie złączą się w naśladowaniu tej cudownej harmonji planu Bożego i w miarę sił danych, jej nie osiągną; doskonałym zaś nazywamy ten program, który z wielką siłą i natarczywością głosi Kościół, którego domaga się zdrowy rozum ludzki, a mianowicie aby, wszystko do Boga jako do pierwszego i najwyższego kresu, było kierowane, a wszystkie dobra stworzone były uważane li tylko za środki, których o tyle należy używać, o ile one do osiągnięcia najwyższego celu prowadzą. Wskutek tego nie należy jednak sądzić, jakoby zawody, zysk przynoszące, były uważane za mniej wartościowe, albo mniej odpowiednie godności ludzkiej; przeciwnie, uczymy się uznawać w nich ze czcią wyraźną wolę Stwórcy, który postawił człowieka na ziemi po to, aby ją uprawiał i używał do rozlicznych swoich potrzeb. Nie zabrania się wytwórcom w sposób godziwy i sprawiedliwy powiększać swego majątku; owszem, słuszną jest rzeczą, aby ten, kto społeczeństwu służy i wzbogaca je, z pomnożonych dóbr społeczeństwa sam także stawał się bogatszym, byleby do tego wszystkiego z należnym posłuszeństwem względem praw Bożych i bez pogwałcenia praw innych zdążał i podług wskazań wiary i zdrowego rozumu używał. Jeśliby wszyscy, zawsze i wszędzie tych zasad się trzymali, to nietylko wytwarzanie i nabywanie dóbr, ale i używanie bogactw, które, jak widzimy, obecnie tak często jest niewłaściwe, powróciłoby wkrótce do granic słusności sprawiedliwego podziału. Tym sposobem nikczemnej chciwości, jedynie zabiegającej o własne korzyści, a będącej hańbą i wielkim grzechem naszego wieku czynnie i skutecznie przeciwstawia się najmilsze, a zarazem najpotężniejsze prawo chrześcijańskiego umiarkowania, mocą którego człowiek najpierw winien szukać Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, mając niezachwianą pewność, że i dobra doczesne, o ile będzie potrzeba, z boskiej szczodroblowości i niezawodnej obietnicy będą mu także przydane.⁶⁸⁾

⁶⁷⁾ Cfr. Matth., XXVI, 35.

⁶⁸⁾ Cfr. Matth., VI, 33.

b) UDZIAŁ MIŁOŚCI.

W wypełnianiu zaś tych zasad potrzeba, aby prawo miłości „która jest związką doskonałości“,⁶⁹⁾ miało zawsze znaczniejszy swój udział. O jakżeż tedy mylą się owi nieopatrzni reformatorzy, którzy, utrzymując, że tylko sprawiedliwość i to tę zamienną należy zachowywać, pomoc miłości zuchwale odrzucają! Prawda, miłość nie może zastąpić nieuczciwie pokrzywdzonej sprawiedliwości, do której nas zniewala obowiązek. Jednakże jeżeli przypuścimy, że każdy człowiek wszystko, co mu się z prawa należy, osiągnie, to i wówczas dla miłości jeszcze pozostanie bardzo wielkie pole; sama bowiem sprawiedliwość, z największą wiernością stosowana, wprawdzie potrafi usunąć przyczyny walk społecznych, nigdy atoli nie zdoła połączyć serc i dusz zjednoczyć. Otóż wszelkie instytucje dla utrwalenia pokoju i wzajemnego niesienia sobie pomocy, aczkolwiekby wszystkie doskonałemi się wydawały, to jednak niewzruszony fundament swej trwałości znajdą dopiero w obustronnem złączeniu dusz, przez które członkowie jednoczą się między sobą; z braku zaś tego fundamentu najlepsze przepisy — jak często doświadczenie nas poucza — stają się bezskuteczne. A zatem wtedy tylko prawdziwe porozumienie wszystkich dla jednego wspólnego dobra się zrodzi, kiedy wszystkie części społeczeństwa uczują się członkami jednej wielkiej rodziny, synami tego samego Ojca Niebieskiego, co więcej jednym ciałem w Chrystusie, a „każdy z osobna członkami jeden drugiego“,⁷⁰⁾ tak, że „jeżeli co cierpi jeden członek, wszystkie członki z nim cierpią“.⁷¹⁾ Wtedy bowiem bogaci i inni zwierzchnicy dawne swoje niedbalstwo względem braci biedniejszych zmieniają na troskliwą skuteczną miłość, ich słuszne żądania otwartem sercem przyjmą, a także ich winy i błędy chętnie przebaczą. Pracownicy natomiast, szczerze w sobie tłumiąc wszelkie uczucie nienawiści i zazdrości, którego poplecznicy walk klasowych tak podstępnie nadużywają nietylko swoim stanem, jaki im Opatrzność Boża w społeczności ludzkiej wyznaczyła, nie będą gardzili, lecz wielce cenić go będą. Albowiem doskonale rozumieją, że każdy z nich według swego stopnia i obowiązku dla dobra wspólnego pożytecznie i zaszczytnie współpracuje, za przykładem Tego postępuje, który choć był Bogiem, był rzemieślnikiem wśród ludzi, za syna rzemieślnika chciał być uważany.

⁶⁹⁾ *Colos.*, III, 14.

⁷⁰⁾ *Rom.*, XII, 5.

⁷¹⁾ *I Cor.*, XII, 26.

TRUDNE PRZEDSIĘWZIĘCIE.

Spodziewamy się, że z tego nowego rozszerzenia się w świecie ducha ewangelicznego, będącego zarazem duchem umiarkowania chrześcijańskiego i powszechnej miłości, powstanie owo pełne, najbardziej upragnione odrodzenie społeczeństwa ludzkiego, ów „Pokój Chrystusowy w królestwie Chrystusowem“, któremu od początku Pontyfikatu Naszego stanowczo postanowiliśmy poświęcić wszystkie Nasze starania i Naszą pasterską pieczołowitość.⁷³⁾ I Wy również, Czcigodni Bracia, którzy z rozkazu Ducha Św. razem z Nami rządzą Kościołem Bożym,⁷⁴⁾ z pochwały godnym zapalem, we wszystkich częściach świata, nawet w krajach misji świętej wśród pogan, niestrudzenie pracujecie nad urzeczywistnieniem tego tak doniosłego ideału, dzisiaj więcej niż kiedykolwiek potrzebnego. Chwała Wam! a razem z Wami tym wszystkim, czysto duchownym, czy świeckim, których z radością uważamy za dzielnych współpracowników, za codziennych uczestników tego wielkiego dzieła, za Ukochanych Synów Naszych, którzy, oddając się Akcji katolickiej, ze szczególnym wysiłkiem łącznie z Nami zajmują się kwestją społeczną, która z samego ustanowienia bożego, należy do Kościoła i jemu została powierzona. Ich wszystkich gorąco zachęcamy w Panu, aby żadnych nie szczędzili prac, żadnymi nie dali pokonać się trudnościami, ale coraz bardziej i bardziej niech wzrastają w gorliwości i mocy.⁷⁵⁾ Zaiste do spełnienia trudnego dzieła ich zachęcamy; dobrze bowiem wiemy, że wszędzie, tak wśród klas wyższych społeczeństwa, jak i niższych, napotykają rozliczne trudności i przeszkody do przewyciężenia. Jednakże niech ducha nie tracą, albowiem staczanie zawziętych walk jest cechą chrześcijan, znoszenie zaś ciężkich trudów jest właściwością tych, którzy jako dobrzy żołnierze⁷⁶⁾ Chrystusa, zbliżeni do Nim kroczą.

Ufni więc jedynie we wszechmocną pomoc Tego, który „wszystkich ludzi chce zbawić”,⁷⁶⁾ starajmy się usilnie owe nieszczęśliwe dusze, oddalone od Boga, z całych sił wspomagać, a odciągając je od trosk doczesnych, w których zbyt się wnikają, pouczajmy je, aby pragnienia swoje do rzeczy wiecznych ufnie kierowały. To zaś niekiedy łatwiej się osiągnie, niż na pierwsze wejrzenie można-

⁷³⁾ Cfr. Encykl. *Ubi arcano*, 23. XII. 1922.

⁷⁴⁾ Cfr. *Act.*, XX, 28.

⁷⁵⁾ Cfr. *Deuter.*, XXXI, 7.

⁷⁶⁾ Cfr. *II Tim.*, II, 3.

⁷⁷⁾ Cfr. *I Tim.*, II, 4.

by się spodziewać. Bo, jeżeli we wnętrzu człowieka, nawet najbardziej niegodziwego, kryją się jeszcze, jako iskierki pod popiołem, przeciwne siły duchowe, te niewątpliwe przejawy duszy z natury swej chrześcijańskiej, o wiele bardziej znajdują się w sercach tych wszystkich, którzy do błędów przyprowadzeni zostali przez nieświadomość, albo zewnętrzne okoliczności.

Zresztą, pewne radosne znaki odrodzenia społecznego same już zastępy robotników zapowiadają, wśród których ku wielkiej Naszej radości widzimy także liczne hufce młodych robotników, którzy z uległością przyjmują natchnienia łaski boskiej i z zadziwiającą gorliwością starają się swoich towarzyszków Chrystusowi pozyskać. Nie na mniejszą również pochwałę zasługują przywódcy zrzeszeń robotniczych, którzy nie zważając na własne korzyści, a troszcząc się jedynie o dobro swoich towarzyszków, usiłują ich słuszne żądania popierać, z pomyślnością całego zawodu roztropnie je uzgadniać, od tego szczytnego obowiązku żadnymi przeszkodami, czy podejrzeniami nie pozwalają się odstraszyć. Owszem, widzimy także wielką liczbę młodzieńców, gorliwie sprawami społecznymi zajętych, młodzieńców, którzy zajmą wkrótce, czy to dla zdolności, czy to dla swej zamożności, poczesne miejsca w społeczeństwie wśród jego kierowników, a którzy już dzisiaj rokują pocieszającą nadzieję, iż całkowicie poświęcą się dziełu odrodzenia społecznego.

SPOSÓB POSTĘPOWANIA.

Obecne warunki wskazują nam zatem, Czcigodni Bracia, jasno drogę, którą należy kroczyć. Trzeba nam bowiem, jak nieraz w przeszłości Kościoła, tak w obecnej dobie walczyć ze światem, który w wielkiej części stał się znowu pogańskim. Aby wszystkie te warstwy ludzi bez wyjątku wróciły do Chrystusa, którego się wyparły, trzeba z pośród nich dobrać sobie i wyszkolić na bojowników i pomocników Kościoła takich ludzi, którzy, znając ich ducha i ich dążenia, a kierując się braterską miłością, pozyskaliby sobie ich serca. Piersi i bezpośredni apostołowie robotników, rzecz rozumiała, muszą być sami robotnicy; ci zaś którzy apostołować mają, wśród pracowników zajętych w przemyśle i w przedsiębiorstwach kupieckich, z pośród tychże być powinni.

Waszym to przedewszystkiem, Czcigodni Bracia, i Waszego duchowieństwa jest obowiązkiem, abyście pilnie szukali, starannie sobie dobrali, przygotowali i wyszkolili tych świeckich apostołów,

pracujących tak wśród pracobiorców, jak i pracodawców. Otwiera się niewątpliwie dla kapłanów trudne pole pracy. Dlatego trzeba, aby ci, którzy należą do dorastającej przyszłości Kościoła, pilnem studjum spraw społecznych należycie do niej byli przygotowani. Nadewszystko zaś jest rzeczą konieczną, aby ci, których w szczególny sposób przeznaczycie do wspomnianej pracy, wykazali, że posiadają w wybitnej mierze zmysł tego, co sprawiedliwe i że w mężnej stanowczości przeciwstawiać się będą niezachwianie i bezstronniczości każdemu, któryby wysuwał jakiegokolwiek żądania niesprawiedliwe lub niesprawiedliwieby postępował. Potrzeba dalej, aby ci działacze byli obdarzeni niepospolitą roztropnością i sądem dalekim od wszelkiej skrajności, aby przedewszystkiem nawskroś byli ożywieni miłością Chrystusową, która to miłość jedynie potrafi w sposób silny a łagodny zarazem nagiąć serca i wolę ludzi pod prawa sprawiedliwości i słuszności. Oto droga wypróbowana już niejednokrotnem powodzeniem, którą z zapalem i bez wszelkiego wahania się należy postępować.

Tych zaś ukochanych Synów Naszych, którzy przeznaczeni być mają do tego tak wielkiego dzieła, gorąco w Panu zachęcamy, aby całkowicie oddali się szkoleniu ludzi sobie powierzonych, aby w spełnianiu tego iście kapłańskiego i apostołskiego zadania korzystali ze wszystkich środków wychowania chrześcijańskiego, jakimi są: nauczanie młodzieży, zakładanie chrześcijańskich stowarzyszeń, tworzenie kółek oświatowych, opartych na zasadach wiary. Przedewszystkiem zaś wysoce niech sobie cenią i dla dobra uczniów swoich niechaj starają się stosować tak ważny dla odnowienia i jedności i społeczeństwa środek, jakim stosownie do wskazań zawartych w Encyklice Naszej „*Mens Nostra*”⁷⁷⁾ są Ćwiczenia duchowne. W tejże Encyklice wyraźnie wspomnieliśmy o ćwiczeniach dla świeckich w ogólności, jako też o nader pożytecznych rekolekcjach stanowych dla robotników, gorąco przytem je zalecając. W tej przecież szkole ducha nie tylko urabiają się najlepsi chrześcijanie, lecz nie mniej kształcą się w niej prawdziwi apostołowie dla poszczególnych stanów i rozpalają się żarem Serca Chrystusowego. Z tej to szkoły wyjdą, jak niegdyś Apostołowie z Wieczernika Jerozolimskiego, ludzie silnej wiary, nieugiętej wytrwałości w prześladowaniach, pełni żarliwego zapалу i tą jedyną myślą przejęci, aby szerzyć Królestwo Chrystusowe.

⁷⁷⁾ Encykl. *Mens Nostra*, 20. XII. 1929.

Zaprawdę, takich teraz przedewszystkiem trzeba nam żołnierzy Chrystusowych, dzielnych bojowników, którzyby z wszystkich sił pracowali, aby zachować rodzinę ludzką od niechybnej zagłady, któraby jej groziła, gdyby z pogardliwym pominięciem ewangelicznych nauk dopuszczono do zapanowania takiego stanu rzeczy, który depte nie tylko prawa natury, ale i prawa Boże. Kościół Chrystusowy, zbudowany na niewzruszonej opoce, nie potrzebuje niczego się obawiać, gdyż wie z całą pewnością, że go nigdy bramy piekielne nie zwyciężą;⁷⁸⁾ co więcej, wie z doświadczenia tylu wieków, że z najstraszniejszych burz zwykł wychodzić zwycięsko, zyskując jeszcze na sile i przysparzając sobie nowej chwały. Lecz macierzyńskie jego serce nie może się nie wzruszać z powodu ogromu zła, które trapi podczas podobnych zaburzeń tyle tysięcy ludzi, przedewszystkiem z powodu nader dotkliwych szkód duchowych, które stąd wynikają, a które tyle dusz Krwią Chrystusową odkupionych zepchnęłyby na drogę wiecznej zagłady.

Nie należy zatem pominąć żadnego środka, aby odwrócić od społeczności ludzkiej tak olbrzymie zło. W tym kierunku zmierzać mają nasze wysiłki i nasze nieustanne do Boga modlitwy. Przeto przy pomocy łaski Bożej, losy ludzkiej rodziny są w naszym ręku.

Nie dopuśćmy tedy, Czcigodni Bracia i Ukochani Synowie, by synowie tego świata okazali się w swym rodzaju roztropniejszymi od nas, którzy przecież jesteśmy z dobroci Bożej synami światłości.⁷⁹⁾ Widzimy przecież, z jak niezwykłą zręcznością dobierają i wyszkalają sobie ruchliwych zwolenników, by szerzyć przez nich swe błędy wśród wszystkich warstw ludzi i we wszystkich częściach świata. Gdy zaś zamierzają silniej uderzyć na Kościół Chrystusowy, widzimy, że zapominając o rozterkach, które ich dzielą, łączą się bardzo zgodnie w jednej linii bojowej i wspólnym wysiłkiem pracują nad osiągnięciem wspólnego celu.

ZACHĘTA DO ŚCISŁEJ ŁĄCZNOŚCI I WSPÓŁPRACY.

Prawda, iż niema chyba nikogo, któryby nie widział, jak liczne i wielkie dzieła podejmuje wszędzie niestrudzony zapal katolików, czyto na polu społecznym i gospodarczym, czyto w dziedzinie szkolnictwa i wychowania religijnego. Lecz niestety, wspaniały ten, a zarazem tak znojny czyn, nie rzadko traci na swej skutecz-

⁷⁸⁾ Matth., XVI, 18.

⁷⁹⁾ Cfr. Luc., XVI, 8.

ności właśnie dlatego, że wysiłki są zbyt rozstrzelone. Niech się więc złączą wszyscy ludzie dobrej woli, ci wszyscy, którzy pod przewodnictwem Pasterzy Kościoła chcą brać udział w tej dobrej, a pokojowej walce o sprawę Chrystusa, wszyscy, i to każdy stosownie do swych zdolności, w miarę swych sił i w zakresie swego zawodu, niechaj starają się pod przewodnictwem i w myśl nauki Kościoła, dorzucić coś do dzieła chrześcijańskiego odnowienia rodzaju ludzkiego — dzieła, które Leon XIII przez nieśmiertelną swą encyklikę „*Rerum novarum*” zapoczątkował. Nie należy przytem szukać ni siebie, ni swych korzyści, lecz tego, co jest Jezusa Chrystusa.⁸⁰⁾ Nie należy dążyć do przeprowadzenia za wszelką cenę swoich własnych zamysłów, lecz raczej trzeba być gotowym do ich porzucenia, choćby były nawet najlepsze, gdy dobro ogólne zdaje się tego wymagać: aby we wszystkim i ponad wszystko Chrystus królował, Chrystus rozkazywał, któremu niechaj będzie „*cześć i chwała i władza na wieki*”.⁸¹⁾

Aby to pomyślnie się ziściło, Wam wszystkim, Czcigodni Bracia i Ukochani Synowie, którzy jesteście członkami tej olbrzymiej rodziny Nam powierzonej, a w szczególniejszy sposób z głębi miłującego Naszego serca robotnikom i wszystkim innym rękodzielnictwa pracownikom, którzy przez Opatrzność Bożą Nam żywiej są poleceni, nie mniej chrześcijańskim pracodawcom i przedsiębiorcom z ojcowskiego serca udzielamy Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u Świętego Piotra, dnia 15 maja roku MDCCCXXXI, Pontyfikatu Naszego roku dziesiątego.

PIUS PAPIEŻ. XI.

№ 76.

Indulgentiae Viae Crucis.

Sacra Poenitentiarum Apostolica (Officium de Indulgentiis).

Decretum Circa Indulgentias Viae Crucis ab infirmis lucrandas.

Devotam Passionis Ssmi D. N. I. C. recordationem per pium, quod vocant, exercitium *Viae Crucis* maximi infirmis esse solaminis, qui spirituali eorum adsistentiae dant operam unanimiter testificantur. Ad excitandos igitur ad tam salutarem praxim eos quoque qui

⁸⁰⁾ Cfr. *Philipp.*, II, 21.

⁸¹⁾ *Apoc.*, V, 13.

a praefato pio exercitio, regulariter peragendo aegritudine impediuntur, SSmus D. N. Pius Pp. XI, instante infrascripto Cardinali Maiore Poenitentiario, in audientia diei 20 currentis mensis, benigne concedere dignatus est ut infirmi qui pium exercitium *Viae Crucis* nec in forma ordinaria nec in forma statuta a Clemente XIV die 26 Ianuarii 1773, per recitationem scilicet viginti *Pater, Ave et Gloria*, absque gravi incommodo vel difficultate peragere valeant, omnes et singulas indulgentias, eidem pio exercitio quomodocumque adnexas, lucrari possint vel osculando vel etiam tantum intuendo, cum affectu et animo contrito, in aliquem Crucifixum ad hoc benedictum, eis vel a sacerdote vel ab aliqua alia persona exhibitum, et recitando brevem aliquam orationem vel precem iaculatoriam in memoriam Passionis et mortis Iesu Christi Domini Nostri.

Prasentibus absque Brevis expeditione in perpetuum valituris, contrariis quibuscumque non obstantibus.

Datum Romae, ex Sacra Poenitentiaria, die 25 Martii 1931.

L. Card. Lauri, *Poenitentiarius Maior*.

(L. S.)

I. Teodori, S. P. *Secretarius*.

№ 77.

W sprawie dostarczania wyciągów metrykalnych.

W pewnych wypadkach urzędy gminne, powołując się na rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 16 marca 1928 (Dz. U. R. P. № 32 poz. 309 art. 3) oraz na Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 16 października 1930 (Dz. U. R. P. № 84, poz. 653 § 37,) wymagają od ks. ks. Proboszczów przesyłania co kwartał wyciągów z akt urodzenia, zawartych małżeństw i zgonów wraz z metrykami.

Wedle wzmiankowanych rozporządzeń ks. ks. Proboszczowie, prowadzący akta stanu cywilnego względnie księgi metrykalne zobowiązani są dostarczać co kwartał do 15 stycznia, kwietnia, lipca i października urzędom gminnym *tylko wyciągi* z aktów stanu cywilnego względnie ksiąg metrykalnych, dotyczące każdego indywidualnego wypadku urodzenia, zgonu, tudzież zawarcia związku małżeńskiego, zarejestrowanego w tych aktach względnie księgach w ciągu poprzedniego kwartału.

Wyciągi te powinny zawierać numer odpowiedniej księgi względnie aktu, tudzież następujące dane, dotyczące każdego wypadku urodzenia, zaślubin lub zgonu:

1) *dla urodzin*: a) nazwisko, imię i data urodzenia dziecka, b) imiona rodziców oraz nazwisko panieńskie matki, c) miejsce zamieszkania i dokładny adres tudzież zawód ojca. Przy dzieciach nieślubnych podaje się nazwisko, stan cywilny i wyżej wzmiankowane szczegóły, dotyczące matki. Jeżeli nieznane jest imię dziecka, podaje się płeć jego. W wypadkach, kiedy rodzice nie mieszkają razem, należy w „uwagach” wskazać miejsce zamieszkania i dokładny adres tego z małżonków, przy którym dziecko pozostaje;

2) *dla zaślubin*: a) numer rejestru, b) dzień, miesiąc, rok zaślubin, c) nazwiska i imiona, zawód, datę i miejsce urodzenia (miejscowość, gmina, powiat), miejsce zamieszkania, wyznanie, oraz imiona rodziców każdego z małżonków;

3) *dla zgonów*: a) imię, nazwisko, imiona rodziców, b) miejsce zamieszkania, c) zawód, d) datę urodzenia, e) wyznanie osoby zmarłej, f) dzień, miesiąc i rok zgonu, g) miejsce zgonu.

Celem uniknięcia nieporozumień z władzami gminnymi, ks. ks. Proboszczowie zechcą zastosować się do powyższych danych.

№ 78

Powstanie polskiej stacji badania wędrówek ptaków.

W roku bieżącym Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego utworzyło Stację Badania Wędrówek Ptaków przy Państwowem Muzeum Zoologicznem w Warszawie.

Istotą pracy stacyj takich jest zakładanie ptakom na nóżki lekkich aluminiowych obrączek, czyli t. zw. obrączkowanie. Obrączkuje się — w różnych punktach kraju przy pomocy osób kompetentnych i upoważnionych — zasadniczo wszelkie gatunki ptaków zarówno przelotnych, jak i osiadłych, celem wyciągnięcia wniosków co do czasu trwania przelotów, ich kierunku, szlaków, długotrwałości życia ptaków, zmian upierzenia i t. p.

Napis, wryty na numerowanej obrączce, wskazuje nazwę stacji, która obrączkę założyła, do tej stacji obrączka, w razie zabięcia lub schwytania ptaka, powinna być niezwłocznie przez znalazcę odesłana.

Odesłana obrączka, data i miejsce schwywania ptaka, w związku z notatką pod odpowiednim numerem w wykazie obrączek założonych, pozwalają stacji wyciągnąć ważne wnioski naukowe.

Nowopowstała stacja nawiąże i będzie podtrzymywała ścisły kontakt z siecią stacyj ornitologicznych innych krajów, gdyż badania przelotów ptaków nie mogą być prowadzone wyłącznie w granicach poszczególnych państw.

Praca, podjęta przez wymienioną placówkę ornitologiczną niewątpliwie da wyniki o znaczeniu doniosłym nie tylko dla nauki polskiej, lecz i dla ornitologów innych krajów.

Stacja uprasza przygodnych znalazców o odsyłanie pod adresem Państwowego Muzeum Zoologicznego (Warszawa, Krakowskie Przedmieście 26/28) obrączek, zdjętych z nóg ptaków, czy to zabitych, czy schwytanvch, czy też przygodnie znalezionych, niezależnie od tego, z jakiej stacji — polskiej czy zagranicznej — obrączka pochodzi.

Do przesłanej obrączki należy dołączyć kartkę z nazwiskiem i adresem wysyłającego wraz z dokładną wiadomością, w jakiej miejscowości (województwo, powiat, gmina) ptaka znaleziono, zabito, czy też schwymano.

Koszt przesyłki na żądanie będzie zwrócony.

Komunikując o powyższym, Ministerstwo zaznacza, że o powstaniu odnośnej Stacji zostały już lub zostaną powiadomione miejscowe władze administracyjne oraz szkolne, do urzędów gminnych i szkół powszechnych włącznie, i będą wezwane do współdziałania i pomocy w rozpoczętej akcji. Ministerstwo uważa też, że o tem winno być również poinformowane duchowieństwo parafjalne, które we wszelkich poczynaniach o charakterze kulturalnym lub społecznym pomocy swej nie odmawia a nieraz chętnie z nią pośpiesza, a chociażby z tego względu, że skoro co do właściwej akcji będą uświadomione władze świeckie, byłoby niewłaściwe, gdyby sprawa ta okazała się nieznaną miejscowym władzom duchownym. Pomoc ta wyrażałaby się na większą skalę we wpływaniu na parafjan w omawianym kierunku, na mniejszą zaś skalę przynajmniej w uświadamianiu ich we wszystkich tych wypadkach, gdy będą się zwracali do swych duszpasterzy, jako do czynników oświeconych, po wyjaśnienia w razie znalezienia ptaków z obrączkami.

№ 79.

Statystyka produkcji rolnej.

W związku z pracami, które Główny Urząd Statystyczny przeprowadza przez władze administracyjne, celem dokładnego obliczenia powierzchni upraw i plonów oraz stan zapasów płodów rolnych i stan zwierząt gospodarskich, Kurja Biskupia poleca Wielebnemu Duchowieństwu, aby udzieliło swej pomocy w podjętej przez Główny Urząd Statystyczny propagandzie na zebraniach organizacji rolniczych i kulturalno-oświatowych, zachęcało ludność do zgodnego z prawdą i ścisłego podawania danych statystycznych.

Dane te statystyczne są potrzebne tylko do zorientowania się w stanie posiadania zapasów płodów rolnych i zwierząt gospodarskich.

№ 80.

Katol Szkoła Społeczna w Poznaniu.

W roku bieżącym Szkoła Społeczna w Poznaniu urządza dwa kursy kwalifikacyjne dla wychowawczyń kościelnych wzgl. katolickich zakładów wychowawczych. Kurs jeden rozpocznie się w pierwszych dniach września, drugi zaś w pierwszych dniach listopada.

Warunkiem przyjęć na kurs jest ukończenie siedmioklasowej szkoły powszechnej oraz praktyka 2-letnia w zakładzie wychowawczo-opiekuńczym albo ukończenie czteroklasowej szkoły powszechnej i 3-letnia praktyka.

Zgłoszenia należy nadsyłać do dnia 1 września b. r. do Dyrekcji Szkoły Społecznej w Poznaniu ul. Podgórna 12 b.

